Nr. 102. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie wtorek dnia 3 marca 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy;
na prowincji:
z jednorazową przesyłką: rocznie 32 K — h, kwartalnie 7 „ 95 „, miesięcznie 2 „ 68 „
z dwukrotną przesyłką: rocznie 36 K — h, kwartalnie 9 „ — „, miesięcznie 3 „ — „
W Niemczech miesięcznie 3 K. 60 hal.
W innych krajach miesięcznie [illegible]
[illegible]
Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki 1 [illegible]. Telefon Nr. 101.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia
Za jeden wiersz petitowy albo tego miejsce 22 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w dodatku Niedzielnym 42 halerzy
Drobne ogłoszenia po 5 halerzy za słowo. Najmniejsze ogłoszenie [illegible] halerzy.
[illegible]
Numer pojedynczy:
we Lwowie: poranny 6 halerzy, wieczorny 2 halerzy
na prowincji: poranny 4 halerze, wieczorny 13 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

List z Wiednia.

Wiedeń 1 marca.

(Run w Pradze. — Zarozumiałość niemiecka. Niemieckie autorytety. — Prasa wiedeńska a organa władzy. — Cielęco lokajskie zachwyty).

Drugi już tydzień trwa run na niemiecką kasę oszczędności w Pradze i przeszło 15 miljonów koron wkładek już wycofano. Niemiecka Kasa oszczędności w Pradze, jest jedną z największych w Austrji. Z końcem roku 1901 stan wkładek wynosił w okrągłej cyfrze 220 miljonów koron, fundusze rezerwowe 44 miljonów, a fundusz pensyjny 5 miljonów koron. Większa jest tylko „Erste oester. Sparcassa" w Wiedniu, która w tym samym czasie miała wkładek około 870 miljonów, przyczem jednak fundusz rezerwowy stosunkowo o wiele mniejszy, bo wynoszący około 40 miljonów koron. Dla porównania podaję jeszcze, że w tym samym czasie wkładki w galicyjskiej Kasie oszczędności wynosiły około 63 miljonów koron.

Kasa oszczędności w Pradze należy do najlepiej prowadzonych instytucyj i cieszy się doskonałą reputacją. Ale jest ona instytucją na wskróś niemiecko-narodową obok której istnieje Kasa miejska czeska z władkami około 106 miljonów. Kasa niemiecka występowała zawsze w duchu narodowym, dawała wprawdzie subwencje także na instytucje czeskie, ale tylko o charakterze czysto humanitarnym, kiedy Niemcom dawała pieniądze także na cele narodowe. Przytem zaopatrywała ona w synekury rozmaitych niemieckich polityków.

Ale — jak mówią — pewność i doskonałe prowadzenie Kasy jest powszechnie uznanem i nie ulega wątpliwości, że popłoch wywołany został sztucznie. Dzienniki niemieckie twierdzą, że wywołali go z umysłu Czesi, bądź to, by część kapitałów zwrócić ku kasom czeskim, bądź też, by zmusić niemiecką Kasę do większego uwzględniania potrzeb ludności czeskiej. „Fecit cui prodest", argumentują Niemcy, a nie ulega wątpliwości, że Czesi woleliby, żeby olbrzymie kapitały Kasy lokowane czy to w wekslach, czy w hipotekach, wspierały raczej handel i własność czeską, aniżeli niemiecką.

Ale argmentacja ta kuleje o tyle, ile — że historja Kas oszczędności uczy, iż podobne popłochy powstają częstokroć zupełnie samorzutnie i że niekoniecznie musi w tem czynną być zła wola. Jedynym sposobem dla uspokojenia opinji publicznej, jest wtedy gruntowna rewizja. Z taką propozycją i to w formie najprzyzwoitszej, wystąpiła też praska „Politik." Niemcy zamiast skwapliwie się tego chwycić, nazwali propozycję „Politik" obelgą i z całą arogancją twierdzą, że tak wzorowa instytucja nie ma potrzeby poddawania się rewizji. Nawet Bank angielski w takim wypadku sam domagałby się rewizji się, ale Niemcy ciskają tylko na prawo i na lewo nazwiskami swoich wielkich ludzi gospodarujących w Kasie, rewizję zaś uważają za „obelgę." Gdyby Kasa zażądała rewizji i do komitetu rewizyjnego zaprosiła także Czechów, naprzykład człowieka tej miary co p. Mattus, a rewizja wykazałaby bezpodstawność pogłosek, uspokojenie w tej chwili by nastąpiło. Arogancja niemiecka czyni tylko Kasie krzywdę bo każe — niesłusznie zapewne, jednak domyślać się, że zachodzą braki chociażby pod względem ścisłego stosowania się regulatywu.

Ale Niemcom wrodzoną już jest ślepe uznawanie autorytetów, począwszy od żołnierza policyjnego. Prasa tutejsza dała tego przykład przy nieszczęśliwym wypadku na Lichtensteinstrasse, gdzie pod gruzami zawalonego domu przez 3 dni szukano pogrzebanych robotników. Cała publiczność była oburzoną i nikt nie mógł pojąć, dlaczego robota trwa tak długo, dlaczego nie proszono o pomoc pionierów i dlaczego wogóle więcej uwzględniano interes materjalny przedsiębiorcy aniżeli życie ludzkie. Ale prasa tymczasem na podstawie raportów policyjnych z cielęcym zachwytem opisywała roboty „jako cud techniki" wymieniała z góry aż do X-tej rangi na dół każdego urzędnika, który raczył pojawić się na placu, sławiła towarzystwo ratunkowe za to, że czekało dopiero na sposobność ratowania kogoś, wynosiła pod niebiosa urząd budowniczy, przez którego opieszałość katastrofa powstała, słowem ogłaszała stale istne inseraty, sławiące wszystkie władze i osoby, którym łaskawe niebo dały czapkę z bączkiem. Dopiero kiedy po trzech dniach trupy wydobyto, niektóre dzienniki zdobyły się na krytykę.

Wobec takiej prasy los wszelakich urzędników miejskich i policyjnych aż do szeregowych policjantów, jest w istocie pozazdroszczenia godnym. Nie chwalę bynajmniej zbytniej krewkości prasy w krytyce tej właśnie kategorji funkcjonarjuszy publicznych, ale wolę już krzywdę wyrządzoną jednej lub drugiej osobie, aniżeli brak wszelkiej krytyki i ślepe oddawanie się prasy na usługi każdego munduru. Doszło tu do tego, że typowy reporter wiedeński wie już z góry przy każdej okazji kogo pochwalić należy, a wszyscy razem wytwarzają całą falangę osób, jakoby wyjętych z pod krytyki publicznej. Pewni urzędnicy policyjni, lekarze w służbie publicznej, organa techniczne magistratu, ba, nawet niektórzy sędziowie, wchodzą stale w repertoar hymnów pochwalnych, zawsze są „sprytni", zawsze „pełni poświęcenia", „dowcipni" i bezwarunkowo „na wysokości zadania".

Zaprawdę wolę już tkwiący w prasie polskiej pierwiastek „anarchiczny", wywołujący często zbyt krewką naganę, aniżeli takie lokajsko-cielęce zachwyty. (r).

Małe widoki zbiorowej akcji.

Lwów 2 marca.

Austro-rosyjski projekt **reform w Macedonji**, którego tekst oryginalny podaliśmy już przed kilku dniami, obudza w prasie zagranicznej pewien widoczny sceptycyzm. Nie wierzą poprostu, aby ten krok dwu mocarstw najbardziej w Europie interesowanych na bałkańskim półwyspie, — który ponadto uzyskał przychylną aprobatę innych mocarstw traktatowych, — osiągnął cel nim zamierzony. Znaczy to, aby doprowadził wreszcie do jakiejś pacyfikacji 3 wilajetów macedońskich, na dłuższy bodaj okres czasu. Wątpliwości rozliczne w tej mierze opierają się na dwu kwestjach: czy sami Macedończycy okażą się — przynajmniej na razie — zadowoleni wymiarem proponowanych na rzecz ich reform i czy Turcja, jakkolwiek w zasadzie oświadczyła ambasadorom obu projektodawców, że chętnie zgadza się na takie reformy, w rzeczywistości zdobędzie się na energję, aby je w życie wprowadzić? Co do treści rzeczonego projektu, stwierdzają ogólnie głosy prasy zagranicznej, że jest on wogóle najskromniejszy i najumiarkowańszy ze wszystkich, jakie pojawiały się w tej materji od czasu bośniacko-hercegowińskich wypadków. Mimo to jednak, zawiera on w sobie ciężkie dla rządu tureckiego zadanie: domaga się bowiem od niego, krótko i węzłowato, aby w europejskich (macedońskich właśnie) wilajetach wprowadził ład i poszanowanie dla ustaw. Dla zabezpieczenia tego dzieła reform które zresztą Turcja sama ma przedsięwziąć, domaga się projekt austro-rosyjski rozszerzenia atrybucyj ustanowionego przez sułtana inspektora generalnego, tudzież, że przed upływem mającego dopiero unormować się okresu jego urzędowania, nie może on być usunięty bez uprzedniego zapytania mocarstw o ich zdanie w tym względzie. Aby dalej działalność tego dygnitarza do pewnego stopnia niezawisłą uczynić od pałacu sułtańskiego, mają gubernatorowie w mowie będących wilajetów macedońskich, ściśle stosować się do zarządzeń gener. inspektora. Przekształcenie policji i żandarmerji w Macedonji — a to wyraźnie z pomocą nie tureckich sił zawodowych, — zarządzenie ostrych środków zaradczych przeciw „pewnym bezprawiom arnauckim", postawienie krajowych finansów macedońskich pod kontrolę Banku ottomańskiego, zmianą sposobu poborów dziesięcin, wreszcie ogólna amnestja: — oto wiązanka dobrze pomyślanych, acz pono „pobożnych" tylko życzeń Austrji i Rosji, co do spełnienia się których jedyną rękojmią w dzisiejszych stosunkach autokratycznej Turcji może być naturalnie tylko dobra wola padyszacha, której ponadto nie krępuje żaden ściśle oznaczony termin.

Przypomniawszy słusznie te cechy projektu rzeczonego, przypominają jeszcze pisma zagraniczne, że to nie pierwszy raz występują dziś mocarstwa z podobną zbiorową akcją wobec Turcji. Ze znacznie większą pompą i w sposób istotnie imponujący Turcji, wypracowali dyplomaci europejscy w 1880 program reform, nad którym pracowali istotnie przez szereg miesięcy. I cóż było w rezultacie tej pamiętnej „stambulskiej konferencji" w r. 1880 i jej elaboratu, złożonego niemniej jak z 337 artykułów, z których 185 rząd turecki niby to chętnie sam zaakceptował? Kompletne fiasko — gdyż Porta umiała w sposób typowo turecki rzecz całą zabagnić i w niepamięć puścić po upływie paru miesięcy... Otóż istnieje dziś niebezpodstawna w ten sposób obawa, że taki sam los spotkać gotów ten austro-rosyjski projekt, jeśli... powstanie macedońskie nie obleje wpierw ukropem i doradców sułtana i europejskiej dyplomacji. Bóć to samo, że macedońskie komitety rewolucyjne nie przyjęły tego projektu z jakimś entuzjazmem, lecz przeciwnie, powitały go niechęcią i nawet sarkazmem, nie zapowiada wcale, aby one miały zaniechać swej dotychczasowej akcji, nawet w takim razie, gdyby Turcja bodaj na oko zaczęła przystępować do tego „dzieła reform."

Obchód jubileuszu papieskiego we Lwowie.

Odczyt dra Dembińskiego.

Po mowie prezydenta miasta dra Małachowskiego, wygłoszonej wczoraj w kościele OO. Bernardynów, wstąpił na mównicę prof. uniw. dr. B. Dembiński i wygłosił odczyt p. t. „Postać Leona XIII. w dziejach"

„Na przełomie dwóch światów — mówił — w Rzymie, powstała wielka dynastja, która w nieprzerwanym ciągu życia dwudziesty wiek powitała radosnym wypadkiem, wielkim jubileuszem, jakiego przykładu jeszcze nie było w dziejach. Znikły z powierzchni starodawne, sławne rody, które przez szereg wieków dzierżyły berła; upadły złamane, lub zgasły wycieńczone. Runęły ich trony, strzaskane gwałtową burzą.

A Stolica Apostolska trwa i przetrwała rzymskie imperjum, przetrwała germańskie i muzułmańskie nawały, przetrwała wschodnie i zachodnie schizmy i najgorsze na te chwile wewnętrznej niemocy. Wśród natchnionych apostołów, męczenników i potężnych władców, rzucających gromy, świętych ascetów, uciekających od świata i wielkich mędrców, uczonych legistów i filozofów — pierwszym który bez ziemi wstąpił na tron papieski, był Leon XIII a potęgą ducha równoważąc brak materjalnej mocy i władzy rozwinął zaraz w pierwszych encyklikach, wydanych przed 25 laty wielki program i szeroki, zasadniczy pogląd na świat.

I cały szereg następnych encyklik, wydanych w rozmaitych czasach, omawiających rozmaite sprawy, objaśniał prelegent nader wyczerpująco, przedstawiając silnymi rysami wielką postać Ojca świętego Leona XIII., dla którego żadna kwestja, żadna sprawa polityczna i społeczna nie została obojętną, który wielką miłością ojca ogarniał ludy i miał słowa bezwzględnej prawdy dla ludów i rządów, biedaków i bogaczy uciskanych i uciskających. A kwestja socjalna znalazła również w Leonie XIII. dzielnego orędownika i poświęcił jej wiele uwagi. Obejmując całość życia, papież poduosił zawsze z naciskiem, że kwestja socjalna nie jest tylko sprawą ekonomiczną i materjalną, ale w równym stopniu obyczajową, moralną i religijną.

Rozwiązania jej zależy tedy nietylko od ankiet, ekspertów, przedstawicieli kapitału i pracy, ale od utrwalenia moralnych podstaw z góry do dołu.

Mowa arcybiskupa Bilczewskiego
wygłoszona w kościele OO. Bernardynów:

„Dostojne Zgromadzenie! Nie umiałbym prawie nic dodać do tych wyrazów podziwu i uwielbienia, jakie w całym roku jubileuszowym i dzisiaj w tej świątyni wypowiedziano ku czci wielkiego Jubilata na Stolicy Piotrowej,

Przypomniano, że jest On kamieniem węgielnym chrześcijaństwa, nitem w Kościele Chrystusowym i mistycznym magnesem, który rozrzucone po całym świecie jakby piłowiny dzieci Bożych ku sobie przyciąga, w koło siebie gromadzi i łączy, a biegunem miłości zwrócony wciąż ku prawdzie, ostrzega świat przed drogami błędu i zguby.

Lat temu trzydzieści lękano się, że dogmat nieomylności wyrwie Papieża z pośrodku ludzkości, wyniesie go za wysoko na niedostępny Synaj; wyrażano obawę, że Papież przejęty zanadto awą nieomylnością, straci ochotę i możność informowania się o pragnieniach, nędzach i potrzebach społeczności ludzkiej. Tymczasem stało się wprost przeciwnie!

Nigdy instytucja papiestwa, nawet u innowierców nie była popularniejszą, nigdy papieże nie zbliżyli się bardziej do wiernych!

Przyjaciele pokoju międzynarodowego pytają o sąd Papieża jako księcia pokoju, mężowie nauki schylają głowy przed nim, jako przed mecenasem nauk; rady jego zasięgają stróżowie ładu społecznego, jako u doświadczonego znawcy i tłómacza znaków czasu; — wreszcie miljonowe rzesze robotników wznoszą swe oczy i ręce ku Niemu jako Ojcu robotników. A Leon XIII znowu ze swej strony wsłuchuje się wciąż w drgnienia duszy współczesnej, nie odtrąca też nikogo, kto przychodzi z inicjatywą i nową myślą, tak, że słusznie powiedziano, iż wiele encyklik ma genezę ludową, bo powstały z ciągłego przypływu i odpływu idei między społeczeństwem a Papieżem.

Papież przemówił! Wskazał on drogę szczęśliwej przyszłości jednostkom, rodzinom, ludzkości całej. Słowa jego są zarodkiem światła i życia. Ale czy wystarcza, że dał hasło, pokazał drogę i sam idzie naprzód? Rzecz jasna, że nie! „Aguntur homines, ut agant, non ut ipsi nihil agant", powiada św. Augustyn.

Jeśli ludzie otrzymują impuls i bodziec, to na to, aby współdziałali, a nie, żeby ich działanie uczynić zbytecznem. Tego prawidła przestrzega Bóg, gdy tworzy, zachowuje dzieła swoje i ożywia je w porządku przyrodzonym i nadprzyrodzonym!

Podobnie rzecz się ma z działaniem papieża! Daje on wskazówki, pobudza i kieruje naszą działalnością, ale praca jego nie zastąpi naszego działania, nie uleczy nas, nie zbawi nas — bez nas!

Stąd nie mogę zatajać tego, że za wspaniałą manifestacją dzisiejszą naszego katolicyzmu, musi iść manifestacja zasad katolickich ciągła i nieprzerwana w życiu codziennem, we wszystkich sprawach wielkich i małych, prywatnych czy publicznych.

Przypomniane przez Leona prawo Boże i kościelne, niechaj stanie się dla nas wszystkich prawem narodowem!

Kościół, który nie ma żadnych celów samolubnych, pracuje nie w cieniu, lecz w słońcu i chce jedynie odrodzenia i naprawienia wszystkiego w Chrystusie — ten Kościół niech rządzi u nas jak we własnym domu. Przestańmy raz lękać się, że Boga ukochamy zbytkiem miłości, że Jego Kościoła, zakonu słuchać będziem zanadto! Proklamujmy głośno prawa Papieża, bo On nigdy o nas nie zapomina i ciągle woła o sprawiedliwość dla nas!

Ten, który żegluje podczas burzy, każe się czasem wiązać do wielkiego masztu okrętowego, by nie być uniesionym przez wicher. My przywiążmy się wszyscy — przywiążmy naszą dziatwę, nasze miasta i sioła, naród nasz cały do krzyża Chrystusowego, który widnieje wysoko zatknięty na skale Piotrowej, a nie zginiemy, bo nie widziano jeszcze, aby zginął naród, który powszechnie jest wierzącym, który żyje stale z wiary! Przeciw takiemu narodowi i świat cały nie ma mocy.

O, święty Kościele katolicki! Nie mamy dosyć słów, aby Panu Bogu godnie wyrazić wdzięczność za to, że zaliczył nas między prawowierne Twoje dzieci. Ty nachylałeś się jak najlepsza matka nad kolebką niemowlęctwa naszego..., składałeś nasze ręce do modlitwy „Ojcze nasz", która złączyła nas w naród szczęśliwy wewnątrz, a potężny i szanowany zewnątrz.

Dziś, kiedy nas wszyscy opuścili, Ty jeden nie puściłeś w niepamięć nigdy, co naród nasz zdziałał w obronie chrześcijaństwa i cywilizacji. i z wdzięczności za to, cośmy kiedyś dla Ciebie uczynili, masz stale dla nas na bole i troski doby obecnej słowa miłościwe otuchy, pokrzepienia, nadziei na lepszą przyszłość!

O święty Kościele rzymski bądź za to wszystko od nas pochwalony! Niech serce nasze raczej bić przestanie, niż, żebyśmy kiedyś zaniechali Cię kochać, lub choćby ostygli w miłości i wdzięczności ku Tobie. Coraz więcej chcemy Cię słuchać, coraz silniej się do Ciebie tulić, bo wiemy, że z Tobą Bóg, a Bóg... to życie.

A teraz jeszcze głęboka podzięka dla wszystkich przedstawicieli władz i obywateli, że współudziałem swoim przyczynili się do uświetnienia jubileuszu. Z osobnem gorącem podziękowaniem zwracam się do ojców i wszystkich mieszkańców tego grodu, do jego mieszczaństwa za to, że w sposób tak godny stolicy kraju umyślili święcić ten dzień wielki w rocznikach chrześcijaństwa, czem dowiedli, iż duchem są spadkobiercami owych dawnych mieszczan i obywateli katolickich, o których piersi rozbijały

---

(42)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

W Babinie.

Powieść z pierwszych lat Rzeczypospolitej Babińskiej.

Właśnie pani Giertruda drugą „babę" robiła, gdy cała babińczyków kompanja do izby weszła, chcąc panią Piasecką pożegnać. Rej się ozwał:

— Cóż? jedziesz z nami, mości panie?

Braciszek głową pokręcił.

— Niedobrze mi — febrę mam srogą!..

— A waszmość państwo gdzie noclegiem? — spytała pani Piasecka.

— Gdzie się nadarzy, mościa dobrodziejko, choć jeszcze noc dzisiejszą u Chaima przepędzim, bo po ulewie takiej drogi oślizgły, a konie niekute mamy. Jutro dopiero ruszymy dalej.

— Z dyplomami? — zaśmiał się pan Bonawentura.

— Tak, mości panie geometro — z dyplomami!..

Dosiedli koni i ruszyli, a gdy już byli za wrotami, pan Piaseki przez zęby rzucił:

— Bodajby was djabli wzięli!... ale mnie nic nie zrobicie, nic, nic, nic!

Brat Rupert został.

Izbę mu dano na górce, pod strychem, przestronną a jasną, gdzie w odosobnieniu mógł czas przepędzać, jeżeliby spokoju a ciszy zapragnął. Pani Piasecka o żadnych nie zapomniała wygodach, jako gospodyni dobra, sama dopatrywała wszystkiego, więc i kwiaty w doniczce znalazły się, któreby rozweselały wzrok, chorego na febrę srogą, brata Ruperta.

Zrazu pan Bonawentura niechętnie na gościa patrzał, ale, gdy dowiedział się, że do Rejowskiej kompanji nie należał, że sam do Babina po laurus śpieszył, zaczął takie honory mu czynić a podejmować uczciwie, że brat Rupert jął zapytywać sam siebie: on że to jest, owo popychadło ojca Lismanina? ów zamiatacz korytarzów franciszkańskiego klasztoru? czyściciel butów patra, jeden z piętnaściorga synów swojego ojca?

Gdzie jest sen, a gdzie rzeczywistość?

Kraków daleko, ojciec Lismanin daleko, a on konfidentem pana Reja się zrobił, z rymami się zaprzyjaźnił, a oto pan Piasecki, gdzie go posadzić, a pani Piasecka, gdzie go położyć ma — nie wie!... Skromność zwykła i marne mniemanie o sobie zaczęły opuszczać brata Ruperta; pewności a śmiałości coraz więcej nabierał, tak, że podczas obiadu jął o Wirgiliuszu mówić, a po wieczerzy sam już pani Giertrudzie warcaby zaproponował.

Cicho było, pan Bonawentura spać poszedł, — a oni mocowali się.

Febra, która, zdawało się, że całkiem opuściła brata Ruperta, pod wieczór na nowo się wzmogła, a przy warcabach na dobre go rozebrała. Zamiast kostek do gry chwytał palce pani Giertrudy; talerzyk z jagodami na ziemię zrzucił, i gdy się nachylił, by go podjąć, za trzewik ułapił. Skoczył jak oparzony... i ustami na usta pani domu się natknął, która, jak wąż się u jego szyi skręciła, a szeptała, gorącemi ramionami go oplatając:

— Rupercie!... mój Rupercie!...

Mądrej głowie dość dwie słowie, pałką w łeb i na drzwi pokazać, a resztę się domyśli.

Brat Rupert zrozumiał od razu w jakie opały popadł; dlaczego zamiast warcab palce chwytał trzewik ułapił i usta nadybał. Pocić się zaczął, a z głowy kuźnia, a z piersi dzwonnica się zrobiła. Dzwony i młoty na przemian biły a takie gorąco czuł, jakby w piec piekarniany go włożono i raz w raz dodawano paliwa, by upiekł się coprędzej. Wyciągał szyję, jak mógł, a drżącemi rękami chciał z duszących pętli oswobodzić się, ale one coraz silniej, coraz rozkoszniej zaciskały się, a z drgających ust pani Giertrudy słodko-różany szept płynął:

— Rupercie!... mój Rupercie!...

— Pani komornikowo... ja tego nie chcę! — zawołał z wysiłkiem.

— Oprzeć się tobie nie mam siły — szeptała pani Piasecka.

— Będę krzyczeć... pani komornikowo.

— To już mnie zostaw, gdy cała w płomieniach stanę...

— Wszyscy Święci Pańscy, ratujcie Ruperta!! — wrzasnął, aż echo w pustej izbie zaklekotało, czem przerażona pani Piasecka skoczyła w bok, a brat Rupert do pierwszych z brzega drzwi się rzucił.

— Na miłość Pana Boga — nie tędy?.. — zaszeptała, podbiegając pani Giertruda — tam Bonawentura śpi!...

— A którędy pani komornikowo? którędy?.

— Na górkę — temi drzwiami... Zapomniałeś waćpan?

Brat Rupert dopadł wskazanych drzwi, do sieni wskoczył, schody namacał i jednem tchem prawie w swoim pokoju się znalazł. Tu odetchnął — i chciał drzwi na klucz zamknąć, ale nadaremnie pożądanego przedmiotu szukał — klucza nie było.

Niebezpieczeństwo, od którego umknął, zdwoiło się teraz.

— Jeżeli przyjdzie — a niezawodnie przyjdzie! — szeptał w duchu — uciekać trzeba będzie — ale którędy?

Owo „którędy"? stało się jedyną myślą braciszka.

Przypomniał sobie, że jego wąski korytarz od schodów do jego pokoju prowadził, a dalej jedyne drzwi były — pod strych...

— Może pod strychem jeszcze większe niebezpieczeństwo — czy ja wiem?.. — dygotał ze strachu. — A więc którędy? którędy?

Podszedł do okna i w dół spojrzał...

— Wysoko — mruknął — i psy łażą... Takie kudłate, warczące kundusy!... Otom wpadł! Otom wpadł! — zawołał do siebie, ręce załamując. Ale ratować się potrzeba, choćby żywotem zapłacić przyszło.

Wziął krzesiwo i krzesać iskry gorączkowo począł. Palce mu drżały, ale grad iskier sypnął się.

— Udało się!...

Suchą trzaskę do hubki przyłożył i ogień rozdmuchał. Teraz, stojący przy łóżku kaganek olejny zapalił i do drzwi się zbliżył nasłuchając czy kto po za niemi nie stoi.

Cicho było — brat Rupert się przeżegnał i próg przestąpił.

Ku schodom nie pójdzie — bo przeczucie ma, że panią Piasecką napotka. Na strych się uda i znajdzie tam na dach wyjście jakieś. Drabina musi być, po niej na dół się spuści, choćby wyły i skowytały psy wszystkie; stróża nocnego o stajnię się rozpyta, Lafiryndę osiodłać każe i na nocleg do Chaima się uda.

Znalazłszy się na strychu, nad którym zwieszały się suche, żywiczne gonty pokrycia i trochę śmiecia a różnych rupieci było, brat Rupert rozpatrywać się zaczął i wylotów szukał. A że dla lepszego rozpatrzenia się kaganek podnosił i myśli zbierał, i orjentował się — podpalił w kilku miejscach dach domostwa pana Piaseckiego, jak nie potrzeba było lepiej. Lecz zrazu nie zauważył tego, choć coś trzaskać za nim a skwierczeć zaczęło; dziwił się jeno, że kaganek tak się dobrze świeci i coraz jaśniej pod strychem się robi. Aż tu znowu trzask — trzask! i niby coś po dachu łazi... a śmierdzieć dymem zaczyna. Obejrzał się tedy a to pana Piaseckiego dom się pali.

Brat Rupert ze strachu kaganek upuścił, olej rozlał się, i wnet rupiecia wszystkie a wióry zajęły się.

— Gore! — wrzasnął.

A oto stróż nocny w deskę bije i „gore" na całe gardło drze się.

W jednej chwili dwór się obudził i wszczął się popłoch a bieganina okrutna. Pan Bonawentura już na dworze i krzyczy:

— Na dach — kto w Boga wierzy!

Gwar, zamięszanie, hałas, a pod dachem tak jasno, choć szpilki zbierać, tylko że od gorąca wytrzymać nie można.

Brat Rupert na schody się rzucił i widzi, jak pokojówki biegną, jak służba kręci się, jak pani Giertruda w bieliznie przypada do niego i woła:

— Rupercie!.. czyś to tchem swoim zapalił?..

Ale choć brat Rupert dygotał ze strachu, nie zatrzymał się wcale; korzystając z popłochu, wybiegł, Lafiryndę okulbaczył i co sił biednej kobyle starczyło, do Chaimowej gospody popędził:

— Panowie, ratujcie komornika! — krzyknął...

A tu i Chaim wbiegł i woła:

— Aj waj! dom w Zaleszczycach pali się!

Szlachta tedy na konie i do dworu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

---

się pociski wrogów, skierowane w ołtarze i ojczyste ogniska.

Nie wolno mi też nie podziękować naszej prasie, która niemal cała, wierna tradycji narodu, wtóruje tym uczuciom czci i hołdu dla wielkiego Papieża, podtrzymywa je i potęguje.

I kochanej katolickiej rzeszy robotniczej dziękuję za udział w uroczystości, choć rzecz jasna, że przedewszystkiem jej nie mogło zabraknąć na godach swojego ojca.

Niech Pan Bóg wam wszystkim zapłaci, niech błogosławieństwo Jego spocznie na waszych pracach! Obyśmy wszyscy wpatrzeni zawsze w to światło z nieba, z którego Leon XIII czerpie swą mądrość i siłę do wypełnienia obowiązków, mieeli w sercu i przejawiali w czynach to prawdziwie dobrych obywateli hasło!

„Bóg i dobro pospolite nadewszystko!“

Mowa prezydenta dra Małachowskiego
wygłoszona w kościele OO. Bernardynów:

Przez Alp śnieżne szczyty do odwiecznej Romy płyną z serc miljonów okrzyki radości i szczęścia, wdzięczności i kornej modlitwy ku Bogu. W akordzie tym pobożnym płynie i nasz głos ku Temu, który z marmurowej Kwirytów stolicy miłością swoją ogarnia świat cały, który społeczne ludów rozdźwięki w harmonijny łączy całokształt, który tron apostolski otoczył nowym blaskiem chwały i wśród burz niewzruszony stoi na Piotrowej skale!

Olśnieni potęgą słowa i bożej mądrości Jego, ślemy modły dziękczynne do Pana Zastępów, że wśród mroków ciemnych zesłał nam gwiazdę, taką pochodnię jasną. „Swiatłem z nieba“ nazwała prorocza przepowiednia Leona XIII, a określenie to trafne jak rzadko które, stwierdza Jego 60 letnia działalność pasterska, z której ćwierć wieku przypada na stolicę rzymską, na kierowanie nawą kościoła katolickiego.

Po wielkim Piusie IX, który walczył i zwyciężał, nastąpił wielki Leon XIII, książe Pokoju!

Pontyfikat Piusa IX był epoką zerwania przymierzy polityczno-dyplomatycznych z dworami i rządami, a zacieśnienia węzłów Stolicy świętej z narodami katolickimi.

Wszystkim wiadomo, ile słów i czynów, protestów, modłów i błogosławieństw z wyżyny Piotrowej skały popłynęło za tego Pontyfikatu ku Polsce.

Wiecznie żyć będzie we wdzięcznej pamięci naszej owa słynna alokucja Piusa z 24 kwietnia 1864 r., w której tak dobitnie określił i utrzymał stanowisko Stolicy świętej nie uznającej nigdy gwałtu na nas dokonanego.

W przemowie owej zaznaczył on najwspanialej jedność naszą narodową mimo działów politycznych i rozesłał po całym świecie modły za nieszczęsną Polskę, co się stała rzezi i krwi bojowiskiem.

Następca Piusa miał zainaugurować epokę rozejmu. Bez zmiany w doktrynie niezmiennej i niewzruszonej zdołał Leon XIII zatknąć białą chorągiew na murach Watykanu. Nie był to jednak znak poddania, ale raczej nowych, duchowych zdobyczy. Piusowe „Non possumus“ ostało się w swej mocy, niczego Leon XIII nie odstąpił, czego Pius IX bronił. Ta biała chorągiew miłości ze znakiem Chrystusa wywieszona naprzeciw czerwonej, czy czarnej chorągwi, jest godłem ratunku zagrożonego ustroju społecznego i zachwianego porządku.

Leon XIII z nową świetnością podjął szczytne posłannictwo, roztaczając na świat blaski duchowych mocy, nagromadzonych przez Piusa IX. w odnowionej zorganizowanej i obwarowanej twierdzy Kościoła. Rozwinął moralne zasoby Kościoła do boju z przewrotnością i fałszem, które silniej i jawniej niż kiedy wystąpiły! Pozbawiony zwierzchnictwa terytorjalnego, darem łaski Bożej i geniuszem swym, czyni czemraz szersze podboje w państwie ducha, panuje nad ludzkością, organizuje akcję nową, głosząc ludom sprawiedliwość społeczną!

Pontyfikat Leona XIII. to nowa epoka w dziejach ludzkości — to prawdziwa jutrzenka rozpoczynającego się stulecia.

My Polacy, dla których czasy dzisiejsze są tak ciężkie, doskonale rozumiemy intencje tego prawdziwego opiekuna i orędownika cierpiących i prześladowanych, — lepiej niż inni odczuwamy to odrodzenie i ten początek nowego porządku na odwiecznych wspartego prawach, jaki światu zwiastuje następca Piotrowy.

W dziejowem życiu naszem krzyż był nam sztandarem, Matka Najświętsza Królową korony naszej, a pieść nabożna na Jej cześć, owa przesławna „Boga Rodzico“ była polską pieśnią bojową!..

Ojczyzna nasza była Chrześcjaństwu przedmurzem twardem i niewzruszonem, strojnem koroną z kropel krwi polskiej uwitą — Minęły długie lata bólu Laokonowego, minął wiek cały żałoby posępnej, ale nie zgasły w ciemnościach niewoli iskry wiary naszej i przywiązania do Kościoła rzymskiego! — Nikt nie śmie powiedzieć, żeśmy jeno prochem żywym, który umię ledwie skarżyć się nad mogiłami.

Toż chyląc czoła przed Tronem apostolskim, błagając Ojca św. o błogosławieństwo dla Ojczyzny naszej, z dumą możemy powiedzieć, że wśród żołnierzy Kościoła, my w pierwszych stoimy szeregach. Krew i łzy serdeczne — wylewane i dziś jeszcze w obronie wiary naszej i świątyń naszych: oto dary słoneczne, które dziś u podnóża Tronu Namiestnika Pańskiego składamy. Skromna to i uboga danina nasza, jak szczera i tak w głębi serc odczta.

Skromna i uboga!

Ależ bo droga, po której dziś stąpamy, pełna cierni i kamieni! Wróg sięga po najcenniejszy skarb nasz, bo język ojczysty zabrania dzieciom naszym w mowie praojców dziękować Bogu za Jego łaski i prosić o lepszą, jaśniejszą przyszłość. Bracia nasi w innych zaborach, jak pierwsi chrześcjanie w katakombach. muszą w świątyniach serc swoich kryć się z miłością i wiarą, ze śpiewem i skargą a nawet ze łzami swojemi!

To też dziś w dniu tak uroczystym i radosnym, oczy nasze przecież nie bez smutku zwracają się ku nadtybrzańskiej stolicy, ku tej jedynej naszej obronie z kornem błaganiem: by Ojciec święty, jak zawsze, był orędownikiem w naszych modłach o lepszą dolę, które płyną w chmurne niebo polskie.

Nie chcemy mącić radosnego nastroju jubileuszu łzami i łkaniem, mimo, że u nas radość każda we łzach się kąpie i każda modlitwa skargą spływa. Ale to tylko potęguje naszą miłość i naszą wdzięczność dla Ojca świętego, który tyle dowodów dał swej miłości opieki i spółczucia dla nas!

Odczuliśmy głęboko to wielkie dobrodziejstwo, gdy przed dwudziestu laty działaniu dyplomatycznemu Stolicy świętej, w najtrudniejszych podjętemu warunkach, udało się obsadzić dziesięć opróżnionych w ziemiach nam zabranych stolic biskupich.

Pierwszą bowiem troską Ojca świętego po wstąpieniu na tron, było nawiązanie rokowań celem zawarcia układów z cesarzem Wilhelmem I. i carem Aleksandrem III., aby Kościołowi w Prusiech i Rosji przywrócić biskupów, seminarja i bodaj jaką taką autonomię w duszpasterstwie i nauczaniu wiernych.

Zwrócił na nas, opuszczonych swe oczy Ojciec święty, powołując do kolegjum kardynałów czterech Polaków, a opiątemu, mianowanemu jeszcze przez Piusa IX więźniowi za wiarę śp. Mieczysławowi Halce Ledóchowskiemu oddając kierownictwo „kongregacji de propaganda fide!“

W niedawno ogłoszonych wspomnieniach ks. Konstantyna zakonu OO. Kapucynów znajdujemy wiele momentów, świadczących o gorącem zajmowaniu się Ojca świętego naszą ojczyzną, ale jeden przedewszystkiem.

Oto: na przyjęciu świeckich tercjarzy całego świata przez papieża w dniu 20 września 1900 roku, znalazł się imieniem Polaków proboszcz z Kroż ks. Józef Grudziński i jego 60 letnia parafjanka, wdowa po zamordowanym obrońcy wiary w pamiętnym 1893 roku, która przy tej sposobności przez kozaków srodze nahajkami została skatowaną. Gdy przedstawiono ich Ojcu świętemu i opowiedziano męczeńskie ich dzieje, Leon XIII przygarnął kobietę do swych kolan, a kładąc dłoń na jej czole, zawołał: „O mężna i niezachwiana wdowo, męczennico polska!“ a potem rzekł do otaczających Polaków:

„Wiem, co cierpicie, moi najukochańsi Polacy, wiem i o Krożach i o biskupach, wiem o Unitach, a razem współczuję i pamiętam o was wszystkich w modlitwie, a wy się módlcie i stałymi bądźcie w wierze, a tak jak w Anglji, doczekacie się swobodniejszego czasu dla wiary i Kościoła. Gorąco pragniemy, abyście w ojcowskiej naszej pieczołowitości i trosce o was bezpieczną położyli ufność. Opieki naszej nigdy wam nie zabraknie Wiem, że za swą chwalebną gorliwość musicie cierpieć prześladowanie i kary, lecz to wszystko Bóg wam policzy. Trwajcie mężnie we wierze, kochani tercjarze-Polacy i czynni bądźcie w wykonywaniu praktyk reguły! Idźcie w pokoju i zanieście waszym odemnie błogosławieństwo w osobie wdowy z Króż!“

Podobnie jak Pius IX tak i Leon XIII-ty w swych dokumentach odzywał się do całej Polski. W encyklice swej z 19 marca 1884 powiada, że wystosował ją do wszystkich biskupów Polski na to, ażeby tem wyrazistszy zostawić dokument swej troskliwości o nasz naród. „Ten naród — powiada Ojciec św. — różny pochodzeniem, mową i obrządkiem (ma tu na myśli Ojciec św. Polskę, Ruś i Litwę), my jedną wielką ogarniamy i przytulamy do serca miłością. Bo obok innych zalet, pozostanie wam na zawsze sława onych ojców waszych, którzy Europę, drżącą przed potęgą wrogów chrześcjaństwa, piersią swą osłoniwszy w wielu znakomitych bitwach wyswobodzili, a równocześnie wiary i porządku społecznego obrońcami i strażnikami byli najwierniejszymi“.

Zwracając się zaś do biskupów w zaborze rosyjskim pochwalił męstwo nasze w wyznaniu wiary i zalecił im, ażeby domagali się od rządu ścisłego wykonania układów, a w danym razie odnosili się do niego.

A kiedy niedawno, bo rok niespełna temu, dostojny nasz arcypasterz i metropolita lwowski JE. ks. dr. Bilczewski na czele pielgrzymki polskiej niósł Ojcu św hołd imieniem narodu naszego, kiedy wspomniał o Polsce, która niegdyś kwitnęła, a teraz jakby wdowa pomiędzy narodami, goryczą przesycona, przez wrogów gnębiona, od przyjaciół opuszczona, tylko w Ojcu św. ma opiekuna swej niedoli — rzekł Leon XIII:

„Serce nasze rwie się do całej Polski i mimowoli przychodzi nam na myśl, jak naród Wasz wśród rozlicznych najcięższych i goryczy pełnych nieszczęść zachował wiarę ojców ze stałością i niezłomnością, gotów raczej zginąć, niż się ugiąć. Gorąco dla narodu polskiego pragniemy lepszej i to trwałej doli!“

Oto kilka dowodów Jego dobroci i miłości dla nas, a możnaby ich jeszcze wiele, wiele wyliczyć, bo Ojciec św. stawał i staje zawsze po stronie krzywdzonych i słabszych przeciw krzywdzącym i gwałtownikom.

Winniśmy Mu więc wdzięczność podwójną: jako katolicy za dobrodziejstwa, które pospołu z całym Kościołem są naszym udziałem — i jako Polacy za Jego iście ojcowską wobec nas pieczę, za miłość, jaką stale okazuje prześladowanemu zewsząd narodowi naszemu.

Chyląc czoła u stóp Tronu Namiestnika Bożego z największą czcią, uwielbieniem i synowską miłością, błagamy Go, by w dobie jubileuszu swego, błogosławił narodowi naszemu, wiernym synom Kościoła, błogosławił tym, których serca nie skamieniały w niewoli i niedoli stulecia, którzy świętej swej wiary i ojczyzny bronią nieugięci — choć skrwawieni!

Przed obraz Najświętszej Panny Częstochowskiej Królowej i Opiekunki naszej niesiemy korną modlitwę, by Bóg łaskawy za Jej wstawieniem pozwolił jeszcze długo temu „Światłu z niebios“ błyszczeć nad ziemią, wrzawy i ciemności pełną, by Go otoczył skrzydłem swej opieki i opromieniał jak dotąd aureolą szczęścia i sławy nieśmiertelnej.

Z głębi serca przepełnionego uczuciami czci, wdzięczności i miłości, przez usta nasze woła dziś Polska cała, jak długa i szeroka: „Leon XIII, Ojciec Kościoła całego i ojczyzny naszej, niech nam panuje i włada ad multos anos! Jego świątobliwość Ojciec Święty niech żyje!“

KRONIKA.

Przy zebraniach publicznych, zabawach towarzyskich i wszelkich uroczystościach pamiętajmy o ofiarach na budowę kościołów we wschodniej Galicji i na Towarzystwo Szkoły ludowej.

Lwów 2 marca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: ciepłota + 6 R. Pogoda.

Wiadomości djecezjalne. Rz.-kat. djecezja przemyska: Instytuowani: ks. Jan Drzewicki, ekspozyt w Podbużu, na probostwo w Niebylcu; ks. Wojciech Stachyrak, wikary w Harcie, na probostwo w Futomie. Zamianowani: ks. Michał Wołczański, proboszcz w Michałówce, administratorem excurrendo w Stubnie; ks. Teofil Smoleń, wikary w Kobylance, administratorem tam. Przeznaczony na posadę ekspozyta w Podbużu ks. Michał Siedleczka, kooperator ad personam w Libuszy. Przeniesieni: ks. Józef Bielawski, administrator w Futomie, na posadę kooperatora ad personam w Ostrowie; ks. Andrzej Trzyna, wikary w Dubiecku, do Harty; ks. Jan Kolasa, administrator w Niebylcu, do Dubiecka, ks. Stanisław Fróg, kooperator ad personam w Więzownicy, do Medyni; ks. Jan Nowosławski, wikary w Medyni, na posadę kooperatora ad personam w Libuszy. Przeniesiony w stan spoczynku na własną prośbę ks. Wincenty Słotwiński, proboszcz w Stubnie. Konkurs na probostwa rozpisano: w Strzyżowie z terminem do 20 marca, w Stubnie do 1 kwietnia, w Kobylance do 2 kwietnia bieżącego roku.

Stan zdrowia Abgara Sołtana. Zasłużony powieściopisarz leczy się w zakładzie Kiselki. W sobotę odbyło się u łoża chorego konsylium lekarskie. Stwierdzono nadzwyczaj silną nerwicę urazową. Lekarze przepisali choremu długą wodną kurację a później wyjazd na dłuższy pobyt do Krymu.

Ze sfer kolejowych. Przeniesieni: Inspektor kolejowy Emeryk Keler z Tryjestu do Stanisławowa, starszy komisarz Edward Bielański ze Stanisławowa do Krakowa, asystent Stanisław Heinrich z Bukaczowiec prowizorycznie do oddziału rachunkowego w Stanisławowie, asyst. Józef Witoszyński z Doliny do Bukaczowiec, adjunkt Władysław Srodoń ze Lwowa do Stanisławowa i asystent Henryk Zajączkowski ze Stanisławowa do Lwowa. Uwolniony od służby asystent kol. Jan Chomiński.

Wystawa i targ nasion, urządzony staraniem komitetu Towarzystwa gospodarskiego, odbędzie się dnia 2 i 3 marca w h. sali Orłowskiego (pasaż Mikolasza).

Walne zgromadzenie Towarzystwa dla popierania nauki polskiej we Lwowie odbędzie się we środę dnia 4 b. m., o godzinie 6 wieczorem, w auli uniwersyteckiej. Na porządku dziennym sprawozdania i wybory.

Zabytek przedhistoryczny. W tegorocznem sprawozdaniu Koła konserwatorów i korespondentów Galicji wschodniej czytamy: Na obszarze dóbr złotnickich, należących do hr. Stanisława Siemieńskiego-Lewickiego, znajduje się w lasach kilka znacznej wielkości mogił, ułożonych z kamienia, a w sąsiedniej wsi Sokołowie są ślady okopów i ruin dawnego zamku Wilczki, nad rzeką Strypą. Zwalisko to przedstawia się obecnie jako pagórek, zarośnięty murawą i nie ma śladu, aby tam ktoś robił poszukiwania. Ponieważ hr. Siemieński przeznaczył na wstępnie badania w ruinach i mogiłach 400 koron, odniósł się rządca tamtejszych dóbr, p. Andruszewicz, do Koła konserwatorów z prośbą, o udzielenie mu stosownych informacji. Wobec tego uda się na wiosnę konserwator p. Wł. Przybysławski do Złotnik, celem przedsięwzięcia archeologicznych poszukiwań.

Koncert Kopernikowski. Doroczny koncert na powiększenie funduszu stypendyjnego im Mikołaja Kopernika, odbędzie się w środę 4 marca br. Tym razem „Bratnia pomoc“ słuchaczów politechniki urządza go nie w auli, jak to dawniej bywało, lecz w sali Filharmonji z łaskawym współudziałem pani Maruszy Czelańskiej znanej zaszczytnie u nas z występów na wielkich koncertach filharmonicznych, oraz pana Antoniego Séquard-Rożańskiego, tenora bohaterskiego, śpiewającego obecnie z olbrzymiem powodzeniem w operze lwowskiej, gdzie niedawno świetnie odtworzył rolę „Manru“. Będzie to jedyny występ tego artysty w naszem mieście, gdyż po koncercie pan Rożański udaje się do Petersburga, dokąd został zaangażowany na szereg występów do opery włoskiej. Bilety na ten ze wszechmiar sympatyczny i interesujący koncert są do nabycia w księgarni Altenberga i w biurze Tow. „Bratniej pomocy“, codziennie od godziny 11—1 popołudniu, pozostałe zaś w dzień koncertu w kasie Filharmonji, począwszy od godziny 3 popołudniu. Szczegółowy program wkrótce będzie ogłoszony.

Małżonka marszałka krajowego, hr. Andrzejowa Potocka, która zajmuje się żywo sprawami krajowego przemysłu, zwidziła onegdaj znaną fabrykę kopert p. S. W. Niemojowskiego, okazując wielkie zainteresowanie. Pani marszałkowa zabawiła w fabryce przeszło pół godziny, wyrażając się z uznaniem o jej wyrobach.

— **Zdrowotność Lwowa.** Ubiegły tydzień przyniósł pięć wypadków śmierci na choroby zakaźne, mianowicie jeden na dur brzuszny, 1 na szkarlatynę i 3 na dyfterję. Oprócz tego zachorowało w ubiegłym tygodniu jedna kobieta na dur brzuszny; chorą zabrano do szpitala, a fizykat miejski przeprowadził gruntowną desinfekcję jej mieszkania. Odry było 6 wypadków, szkarlatyny 4 przypadki, krztuśca 2, a dyfterji dwa wypadki zasłabnięcia miejscowe (w ulicy Weteranów i Starozakonnej), oraz dwa zamiejscowe (z Sichowa).

Błyskawice w lutym. Jeden z prenumeratorów nadgranicznych donosi nam, że w nocy z 23 na 24 luty od godziny 12 w nocy, do 5 rano, obserwował po drugiej stronie granicy naprzeciw Rozwadowa nad Sanem burzę z częstemi błyskawicami, grzmotami, a nawet piorunami. Co ciekawsze, że w powietrzu była cisza zupełna, a łagodnie i ciepło, jak na wiosnę W kilka godzin później zerwał się wicher i od czasu do czasu deszcz padał grubemi kroplami.

Pożar młyna. W Stanisławowie spalił się w nocy z sobotę na niedzielę młyn Imerdauera przy ul. Trzeciego Maja. Z ogromnego młyna, składów zboża i mąki pozostały tylko nagie ściany. Szkoda ma wynosić do pół miljona koron, a młyn był ubezpieczony na 275 000 koron. Ogień wybuchł na drugiem piętrze młyna, niewiadomo jeszcze, z jakiej przyczyny.

Von Waldow, a nie Baldow — jak mylnie doniósł telegram poranny nazywa się świeżo mianowany naczelny prezes Księstwa Poznańskiego. Jest to jeszcze stosunkowo młody urzędnik. Przed 13 laty był jeszcze assesorem rejencyjnym, poczem awansował na landrata sąsiadującego z wschodem Berlina powiatu Nieder Barnim, skąd poszedł w r. 1898 do Królewca na członka regencji. Tam pozostawał pod rozkazami małego syna wielkiego ojca hr. Wilhelma Bismarcka. Czy on będzie taki lub owaki, tańczyć będzie musiał według hakatystycznej piszczałki, a jak nie, pójdzie mu tak, jak tyle gorzkiemu dla nas a jednak zamało słodkiemu dla hakatyzmu p. Bitterowi.

Rocznica Mikołaja Reya. Akademia umiejętności gotuje się do uroczystego obchodu 400 rocznicy urodzin Mikołaja Reya z Nagłowic, przypadającej w r. 1905. Na jednem z ostatnich posiedzeń wydziału filozoficznego postanowiono w zasadzie rocznicę tę upamiętnić zjazdem historyków literatury polskiej, zbiorowem wzorowem wydawnictwem Reya i krytyczno-naukowej o nim monografji, uwzględniającej cały dotychczasowy dorobek nauki i krytyki. Zjazd i program obchodu ma być w ogólnych konturach podobnym do pamiętnego zjazdu w rocznicę śmierci Długosza z r. 1880.

Nagła śmierć. Na stacji Assling (Jesenica) w Krainie zmarł nagle starszy rewident kolejowy, Zaleski z Krakowa, który był tam przydzielony i cieszył się wielką sympatją.

Orkan. O wielkim orkanie, który w piątek szalał w Anglji donoszą do „Zeit“, iż burza ta była tak straszną, jakiej w Anglji nie pamiętają najstarsi ludzie. Nadeszła z zachodu i szalała głównie w Irlandji, Szkocji, północnej i środkowej Anglji. Panika była straszna. W hrabstwie Limerick, ani jeden dom nie jest cały Wybrzeża morskie formalnie pokryte rozbitymi okrętami. Dotąd wiadomo o 30 wielkich rozbitych okrętach, a nieskończoną jest liczba małych żaglowców, łódek i t. d. Podobno zginęło 30 osób. Szkody obliczają na 240 miljonów koron. Burza przewróciła na moście kolejowym na rzece Leven, w pobliżu Ulverston, pociąg, złożony z ośmiu wagonów. Pociąg przełamał swym ciężarem balustradę i spadł do wody, przyczem 32 podróżnych odniosło rany Cztery osoby zaginęły, uniesione prawdopodobnie falami rzeki.

Wielki proces Humbertów, jak donoszą z Paryża, odbędzie się w maju.

Strejk zecerów wybuchł w Rzymie. Strejkujący domagają się podwyższenia płacy.

Katastrofa kolejowa. Z Nowego Jorku donoszą: W pobliżu Lenon City wykoleił się onegdaj pociąg osobowy; pięć osób z personalu kolejowego i jedna kobieta zginęła, wiele osób zostało poranionych.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 1-go, godzina 7 rano notują: Haparanda —3·0, Wiedeń +4·0, Pola +7·0, Budapeszt +5·0, Florencja +7·0, Biarritz +14·0, Paryż +11·0, Monachjum +7·0, Berlin +10·0, Memel +5·0, Wilno —1·0, Bregencja +5·4, Gorycja +4·6, Rzym +5·6, Petersburg —0·8, Moskwa +1·2, Abazia +6·8, Lussin piccolo +10·0, Nizza +7·0.

Minimum ciśnienia powietrza posunęło się z północnego-wschodu ponad wybrzeże norweskie, a niski stan barometru rozciągnął się szybko ku centralnej Europie. Wysokie ciśnienie rozszerza się ponad krajami Morza Śródziemnego. Na północy i zachodzie Austro-Węgier pogoda jest wielokrotnie zachmurzona, w Czechach gdzieniegdzie deszcze, zresztą jasno. Temperatura znowu się podniosła. Prognoza: Ciągle jeszcze pogoda, następnie pochmurno, łagodnie.

Z kraju.

Bóbrka. (Pająk). Żandarmerja wyśledziła i przyaresztowała tu w sobotę ubiegłego tygodnia, niejakiego Berischa Leibę Kriega, za utrzymywanie pokątnego zakładu zastawniczego i co samo przez się rozumie się, pobieranie lichwiarskich procentów. Prócz nielicznych zresztą kosztowności, skonfiskowano taką masę zastawów, że cztery kupiaste fury fantów przewieziono do tutejszego sądu. Trzewiki, skóry, garderobę różnego rodzaju, siekiery, piły, płótno chłopskie i t. p. przyjmował lichwiarz jako zabezpieczenie. Operował między najuboższą klasą ludności.

Smutna ilustracja naszych małomiasteczkowych stosunków.

Sambor. (Samobójstwo). We środę dnia 25 z. m. wydobyto z Dniestru zwłoki córki tutejszego kupca, Łucji Mańskiej. Wierzchnie ubrania młodziuchnej, bo zaledwie 18 lat liczącej samobójczyni, znaleziono już poprzednio nad brzegiem rzeki. Przyczyną samobójstwa — miłostki studenckie. Pogrzeb nieszczęśliwej odbył się w piątek, przy bardzo licznym udziale publiczności. Zmarła była uczenicą prywatną seminarjum nauczycielskiego, a poprzednio ukończyła miejscową szkołę wydziałową i handlową i posiadała egzamin z rachunkowości kupieckiej i państwowej. Serdeczne współczucie i łzy na twarzach obecnych, żegnały na cmentarzu nieszczęśliwą dziewczynę, która w przystępie jakiegoś szału na własne, tak jeszcze młode, targnęła się życie.

Tarnów. (Epilog defraudacji na poczcie). Woźnego Horningа, który zdefraudowawszy worek pieniężny, zwrócił następnie zawartości jego tutejszemu urzędowi pocztowemu via Kraków, skazał sąd tutejszy na sześciomiesięczne więzienie, w co wliczono mu już miesiąc odsiedziany w więzieniu śledczem.

Na gimnazjum cieszyńskie złożono w dalszym ciągu w administracji *Dziennika Polskiego* pp.: Jan Graf z Sambora koron 3·—, Lesiewicz z Halicza 5·—, Przetocki z Borszczowa 5·—, K. Sękowski z Borszczowa 2·—, E. Michałowski z Borszczowa 1·—, S. Gryglaszewski z Borszczowa 1·—, Zarząd miasta Żółkwi 200·—, Kazimierz Jurkiewicz z Tłumacza, zebrane na uczcie pożegnalnej u druha Josta 6·80. Razem w dniu 2 bm. 223 k. 30 h, Poprzednio wykazano (XXIV) 2613 koron 94 h. Razem więc (XXV) 2837 k. 24 h.

Z tego odesłano na ręce ks. Londzina, w dniu 6 lutego 1000 koron, w dniu 14 lutego drugi 1000 koron, pozostaje przeto w naszej administracji 837 k. 24 h.

O dalsze datki prosimy gorąco!

Zarząd Macierzy szkolnej dla księstwa Cieszyńskiego, wystosował następujące pismo pod adresem naszym — dla naszych czytelników i łaskawych ofiarodawców. L. 209. „Zarząd „Macierzy szkolnej“ w Cieszynie, potwierdza odbiór 1000 k., zebranych łaskawie przez „Dziennik Polski“ na gimnazjum Cieszyńskie. Jest to już drugi tysiąc, zebrany w ostatnim czasie przez Szanowną Administrację.

Świadczy to najlepiej o prawdziwym patrjotyzmie czytelników „Dziennika Polskiego“.

Za życzliwe popieranie działalności Macierzy, składa podpisany zarząd Szanownej Redakcji i Administracji, najgoręt sze dzięki.

W Cieszynie, dnia 28 lutego 1905.

Ks. Józef Londzin.“

* **Humorystyczny kalendarz Śmigusa** na r. 1903, ozdobiony prześlicznemi kolorowemi ilustracjami, a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym i dokładnym działem informacyjnym, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 15 ct. (70 hal.) wraz z przesyłką pocztową. Kieszonkowy kalendarzyk Śmigusa 10 ct. (z przesyłką pocztową 12 ct.

* **Posiedzenie naukowe** polskiego Towarzystwa przyrodników im. Kopernika, odbędzie się we wtorek d. 3 marca b. r., o godzinie 6 wieczorem w sali instytutu chemicznego uniwersytetu (ulica Długosza) Na porządku dziennym: Dr. Niemczycki: O koloidach nieorganicznych (z demonstracjami). Prof. Dybowski: Dalsze wiadomości o wielkoludach.

* **Uczenice zakładu wychowawczo naukowego** imienia Felicji z Wasilewskich Boberskiej, złożyły w dniu mych imienin 100 koron, które przesłałam pod adresem „Macierzy Polskiej“ na gimnazjum w Cieszynie. Olga Filippi, kierowniczka zakładu im. Felicji z Wasilewskich Boberskiej.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla Ludwiki B hafciarki, złożyli w dalszym ciągu pp.: Stanisław Gorecki ze Żółkwi 2 kor., S. J. 1 kor., K. W. 2 kor., F. H. 5 kor., W. K. 1 kor.. Zofja Müllerowa z Chyrowa 1 kor., Józefa, wdowa 2 kor., Ludwika S. 2 kor, Ziunia, Mirka, Mucha, Zosia 4 kor., W. W. 1 kor, I. M. W. C. 4 kor., Emilia B. 4 kor., Władysław B. 4 kor, N. N. z Czerniowiec 2 kor., Więckowski, notarjusz z Radziechowa 4 kor., Z. K. ze Lwowa 1 kor., Morawska ze Susławic 2 kor, Gromnicka z Podwołoczysk 5 kor., Wasilewski z Żurawnik 1 kor, J. W. O. z Łopuszanki wielkiej 1 kor, Z życzeniem szczęść Boże z Jedlicza 6 kor, N. N. z Czarnokończyków 10 kor., Lesiewicz z Halicza 5 kor.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w poniedziałek „Mieszczanie“, sztuka w 4 aktach Maksyma Gorkiego.

Jutro we wtorek (po raz ostatni w tym sezonie) „Traviata“, opera w 4 aktach Verdiego. Gościnny występ Bel Sorel, Augusta Dianni i Józefa Szymańskiego.

W środę „Kładka“, komedja w 3 aktach Fr. Gressaca i Fr. de Croisseta.

Repertoar Filharmonji lwowskiej. We wtorek, 3 marca, wielki koncert filharmoniczny, ze współudziałem Pawła Sarasate, skrzypka i Berty Marx Goldschmidt, pianistki. Program: I. 1. Wagner: Przygrywka z op. „Meistersinger“; 2. Raff: II wielka Sonata na fortepian i skrzypce, odegrają Pablo de Sarasate i Berta Marx Goldschmidt. II. 1. a) Bach: Uwertura w D dur; b) Mozart: Pastorale varié; c) Saint-Saëns: Etuda w formie walca, odegra Marx-Goldschmidt; 2. Bach: a) Chaconne, b) Largo i Allegro essai z sonaty na skrzypce, odegra Pablo de Sarasate. III 1. a) Chopin: Polonaise Fantaisie; b) Liszt: Rapsodja, odegra Marx Goldschmidt 2. Sarasate: a) Nochen-Serenada, b) Introdukcja i Tarantela, odegra Pablo de Sarasate.

We czwartek, 5 marca, wielki koncert filharmoniczny, ze współudziałem Pawła Sarasate, skrzypka i Berty Marx Goldschmidt, pianistki.

W sobotę, 7 marca, setny koncert w sezonie 1902/1903.

Setny koncert w Filharmonji. Koncert sobotni z dnia 7 bm., będzie setnym w szeregu koncertów, urządzonych do tej pory w Filharmonji, od dnia jej otwarcia, tj. od dnia 27 września 1902. Celem upamiętnienia tego sui generis jubileuszu, dyrekcja Filharmonji urządza w sobotę koncert o bardzo bogatym i interesującym programie, a po cenach niesłychanie niskich, najdroższe bowiem bilety kosztować będą bagatelkę, gdyż zaledwie... jedną koronę. Na program złoży się kilka nowelij muzycznych, zresztą zaś wypełnią go te z wykonywanych już utworów, które najbardziej się podobały i największym cieszyły się sukcesem.

Pablo de Sarasate, sławny na cały świat skrzypek hiszpański, wystąpi na estradzie Filharmonji bezwarunkowo tylko dwa razy, a mianowicie w koncercie wtorkowym i sobotnim. Usiłowania dyrekcji, celem pozyskania słynnego artysty, na jeszcze jeden koncert, rozbiły się o to, że zaraz w piątek gra Sarasate w Krakowie, w niedzielę zaś koncertuje w Wiedniu. Stąd pochodzi także, że obydwa koncerty filharmoniczne ze współudziałem Sarasatego, zamiast, jak zwyczajnie, we czwartek i w sobotę, odbędą się we wtorek i we czwartek.

Z prasy. Pod tytułem „Rzeszowianin“ zaczął wychodzić w Rzeszowie nowy tygodnik.

Izba sądowa.

Stanisławów, 1 marca.
(Niewinnie zasądzeni).

Wznowienie procesu zasądzonego niewinnie w roku 1893 na dwudziestoletnie ciężkie więzienie Hałycza odbyło się wczoraj na niejawnem posiedzeniu, w myśl wniosku prokuratora. Trybunał składali: prezydent tutejszego sądu, radca dworu p. Sabauek, oraz radcowie: Sokal, Ebenberger i Koerber. Prokuratorję zastępował zastępca prokuratora p. Schneider. Uwolnienie zasądzonego Hałycza nastąpiło na tem samem posiedzeniu za zgodą prokuratora, w myśl § 360 p. k. Uwolnionego Hałycza natychmiast z więzienia wypuszczono.

Lwów 2 marca.
(Żonobójca z ulicy Sykstuskiej).

Przed lwowskim sądem przysięgłych, rozgrywa się dziś ostatni akt krwawej małżeńskiej tragedji, o której wieść poruszyła w ostatnim dniu przeszłego roku Lwów cały. Dnia tego po południu, czeladnik murarski, Jan Jaremko, w domu pod l. 10 przy ul. Sykstuskiej przebił nożem żonę swą Olgę. W noworocznym numerze, podaliśmy szczegółowy opis całego zajścia, dziś więc w grubszych tylko zarysach go powtórzymy.

Jan Jaremko, czeladnik murarski, poznał przed ośmiu laty w mleczarni przy ulicy Sykstuskiej zajętą tamże, jako kasjerkę, Olgę Szwiecównę, zawiązał z nią miłosny stosunek, a wreszcie ją przed 6 laty poślubił. Małżeństwo to, szczęśliwe zrazu, zmieniło się z czasem Jaremkowi w piekło prawdziwe, żona jego bowiem, nie zbyt krępując się małżeńskimi wię-

zami, nad spokojne życie rodzinne przenosiła swobodę. Kilka razy opuszczała męża, a szczególnie w czasie manewrów obejmowała posadę kasjerki w nocnych kawiarniach w Przemyślu, Stanisławowie i Brzeżanach, a we Lwowie nawiązywała stosunki z mężczyznami i przyjmowała od nich podarunki, tak, że wreszcie i zaślepiony w swej żonie Jaremko musiał to dostrzedz. Na czynione jej przeźń wyrzuty, odpowiadała mu żona cynicznie, że „jej to wolno", wreszcie i ta odrobina obowiązku, jak wspólne z nim mieszkanie, sprzykrzyły się jej, porzuciła go i zamieszkała osobno. Kilka razy prosił i błagał ją mąż, by doń powróciła; nie chciała, — wreszcie w dniu 31 grudnia w ciągu gwałtownej sceny w kuchni jej mieszkania przy ulicy Sykstuskiej Jaremko w najwyższem uniesieniu, chwycił leżący na kufrze, obok drzwi, przy których rozmawiali, duży nóż kuchenny, pchnął nim w brzuch żonę i uciekł. Na krzyk śmiertelnie ranionej kobiety i jedynego świadka zajścia, Katarzyny Włoszyńskiej, gospodyni Jaremkowej, puścił się w pogoń za uciekającym stróż kamienicy Michał Szak i dopędziwszy zabójcę, spowodował jego aresztowanie.

Olga Jaremkowa zmarła w szpitalu powszechnym w kilkanaście godzin po otrzymaniu śmiertelnego ciosu. Wedle wyniku sekcji zwłok denatki, odniosła ona ranę klutą w brzuch nożem. Rana ta spowodowała obrażenie żyły czczej, skaleczenie wątroby i kiszek. Bezpośrednim powodem śmierci był krwotok.

Przewodniczy rozprawie radca Promiński, oskarża prokurator Lewicki, broni oskarżonego dr. Solański.

Cichym głosem rozpoczyna oskarżony opisywać historję swej smutnej a tak tragicznie zakończonej miłości. Całował ją po rękach, płakał przed nią i błagał, by doń powróciła, a ona drwiła sobie jeszcze niemiłosiernie a okrutnie z uczuć jego, chwaliła się przed nim swoim kochankiem, jedwabiami, jakich on, jej mąż, kupić nie jest w stanie i uderzyła go w twarz wreszcie. Nie wie sam teraz w jaki sposób znalazł się nóż w jego rękach i co z nim zrobił. Opamiętał się dopiero na widok krwi.

Poczynają zeznawać świadkowie. Na ogół, zeznania ich są zgodne z aktem oskarżenia, tak samo jak i zeznania samego oskarżonego, który potwierdził cały akt oskarżenia z wyjątkiem przypisywanego mu przez prokuratora zarzutu, że zbrodni po dokładnym dokonał namyśle.

Świadek Michał Szak, dozorca domu pod l. 10 przy ul. Sykstuskiej opisuje scenę łapania Jaremki po spełnionym przezeń czynie, zresztą nie wiele sobie przypomina. Nie umie nawet powiedzieć, czy Jaremkowa była osobą przystojną, wie tylko, że ubierała się zawsze bardzo elegancko.

Św. Katarzyna Właszyńska, od której Jaremkowa odnajmowała pokoik, wystawia zabitej nie zbyt pochlebne świadectwo. Odwiedzali ją różni panowie, których przedstawiała Właszyńskiej jako swych braci. Także młode, wesołe jakieś kobietki, rzekomo jej koleżanki — krawczynie odwiedzały ją często. Pomimo, że Jaremkowa była akuszerką, praktyki nie wykonywała wcale, nawet szyldu nie wywiesiła na kamienicy. Pędziła ona życie próżniacze, nie widziała nigdy w jej ręku żadnej roboty. O mężu mówiła zawsze dobrze, a powodem, że z nim nie mieszka, jak mówiła, było to, że jako murarz mało zarabia.

Sądowi rzeczoznawcy lekarscy dr. Lachowicz i Chomin wydają swe orzeczenia co do sposobu dokonania zbrodni, jakoteż co do stanu psychicznego zabójcy w chwili dokonania czynu. Nóż przebił całe ciało Jaremkowej na wylot i oparł się na stosie pacierzowym.

Co do zabójcy, to zdaniem rzeczoznawców, nie ulega wątpliwości, że w chwili popełnienia zbrodni, znajdował się on w stanie psychicznego afektu i nie zdawał sobie dokładnie sprawy z tego, co czyni i skutków, jakie czyn jego za sobą pociągnie.

Dalszy ciąg rozprawy o godzinie 4 po południu.

Gal. Tow. kredytowe ziemskie.

Lwów 2 marca.

Drugi dzień obrad ogólnego zgromadzenia delegatów gal. Tow. kredytowego ziemskiego, rozpoczął się referatem p. Stefan Moysy o sprawozdaniu komisji rewizyjnej. Bez dyskusji przyjęło zgromadzenie wnioski, dotyczące rozdziału zysku, tak, jak je komisja rewizyjna w sobotę postawiła.

Następnie delegat p. Żurowski referował sprawozdanie komisji rewizyjnej o petycjach wdów i sierót po urzędnikach i sługach Towarzystwa o zapomogi lub dary z łaski, a dalej o podwyższenie emerytur i zaliczek na płacę itd.

Hr. Jerzy Borkowski referował prośby o zwroty w drodze łaski wylosowanych, a niepodjętych w czasie właściwym listów zastawnych. Przeważnie załatwiono przychylnie z wyjątkiem petycji sądu powiatowego w Złoczowie, a to dlatego, że dyrekcja w swoim czasie wezwała sądy do wykazywania do przeglądu listów w depozytach sądowych, ale sądy się do tego nie przychyliły.

Po załatwieniu spraw tych, postawił p. Agopsowicz wniosek, by ogólnemu zgromadzeniu było wolno użyć corocznie z czystego zysku 2 procent na cele humanitarne, w tym kierunku należy zmienić statut.

Prezes Kraiński nie mając nic przeciw wnioskowi p. Agopsowicza, zwraca jednak uwagę, żeby zgromadzenie nie było zbyt optymistycznie usposobione co do zysków; wyjątkowo ten rok był niezwykle korzystny, czy takie będą lata następne, nie można z góry przewidzieć, ani przesądzać.

Przemawiali jeszcze pp. Komornicki, Horodyski i Winnicki, który proponował 5 procent od rzeczywistego zysku czyli już zrealizowanego.

Wniosek p. Agopsowicza uchwalono w głosowaniu z 2-procentową wysokością od zrealizowanego czystego zysku.

Delegat p. Rudrof postawił następnie wniosek o udzielenie 2000 koron na gimnazjum polskie w Cieszynie. Wniosek ten przyjęło zgromadzenie jednomyślnie. Tow. opieki weteranów z r. 1863, uchwalono 500 koron subwencji (wniosek p. Jabłonowskiego).

Z kolei p. Włodzimierz Gniewosz wniósł o zmianę regulaminu obrad ogólnego zgromadzenia delegatów, któryby wyraźnie stanowił, w jaki sposób miałyby być stawiane i popierane wnioski na zgromadzeniu ogólnem; zarazem, by wnioski natury finansowej były zgromadzeniu na 24 godzin naprzód przedłożone, zanim przyjdą pod obrady.

P. Rudrof wnosił ośmiodniowy termin i przydzielenie wniosków komisji rewizyjnej.

P. Moysa sformułował w końcu wnioski te w ten sposób, że na przyszłość każdy wniosek, natury finansowej, choćby przez jednego delegata postawiony, ma być nadesłany do komisji rewizyjnej ogólnego zgromadzenia na ośm dni przed zgromadzeniem za pośrednictwem dyrekcji.

Wnioski te pp. Gniewosza i Rudrofa uchwalono odesłać do dyrekcji, by z nich zdała sprawę na następnem ogólnem zgromadzeniu.

Urzędnicy Towarzystwa wnieśli petycje o zmianę etatu i podwyższenie płac, motywując obszernie podniesieniem cen ogólnych potrzeb. Delegat Żurowski oświadczył, że komisja rewizyjna uczuła potrzebę podniesienia etatu i podwyższenia płac, któreby jednak nie przenosiły 15%. Dyrekcja ze swej strony proponuje 12.000 koron na dodatki obdzielenia urzędników z r. 1903. Oczywiście podwyższenie to płac nastąpiłoby w etacie urzędników niższych.

Przychylnie dla tej sprawy przemawiali pp. Jędrzejowicz i Gniewosz. W poparciu petycji przemówił gorąco prezes Kraiński, jak mało który szef za swymi poddanymi.

W głosowaniu przyjęto wnioski dyrekcji, tj. opracowanie projektu zmiany etatu za porozumieniem z komisją rewizyjną i wyasygnowanie 12.000 koron na dodatki miesięczne dla urzędników na r. 1093 według uznania dyrekcji.

P. Konopka postawił wniosek, aby statut zmienić w tym duchu, by fundusze lokować nietylko we własnych papierach, ale i innych instytucjach finansowych, jak to np. robi Bank austro-węgierski.

Uchwalono upoważnić dyrekcję do lokowania funduszów nietylko w papierach własnych, ale i w obcych w myśl wniosku p. Konopki.

Dyr. Vivienowi uchwalono następnie 2000 k. osobistego dodatku do płacy od 1 stycznia 1903.

Przystąpiono do wyborów. Jako kandydata na prezesa dyrekcji postawił p. Żurowski na dalsze 6 lecie p. Władysława Kraińskiego, dotychczasowego prezesa. Na 65 głosujących otrzymał p. Kraiński 63 głosów, został tedy wybrany prawie jednogłośnie. Wybór ten powitało zgromadzenie oklaskami. Na gratulację przewodniczącego p. Męcińskiego, który podniósł płodną w rezultaty pracę prezesa, odpowiedział p. Kraiński, dziękując za wybór. Uważa to za zachętę do dalszej pracy i wezwanie do jej zdwojenia dla celu patrjotycznego: obrony i utrzymania naszej ziemi i dla dobra Ojczyzny naszej. (Huczne brawa).

Zanim przystąpiono do wyboru prezesa rady nadzorczej, zabrał głos hr. Mieczysław Borkowski. Oświadczył on, że chcąc się poświęcić cały interesom swego powiatu, zrzeka się postawionej swej kandydatury na prezesa, a zaleca wybór p. Stanisława Brykczyńskiego.

W głosowaniu otrzymał p. Stanisław Brykczyński 49 głosów na 66 głosujących. Wybrany tedy został prezesem rady nadzorczej p. Stanisław Brykczyński w miejsce ś. p. Augusta hr. Łosia.

Zastępcą członka rady nadzorczej w miejsce p. Ludwika Balickiego, wybrano p. Adama Obertyńskiego; w miejsce p. Kornela Paygerte, p. Aleksandra Dydyńskiego.

Ponieważ zastępca dyrektora Klemens hr. Dzieduszycki zrezygnował w ciągu posiedzenia, wybrano na jego miejsce p. Władysława Wiktora.

Do komisji rewizyjnej weszli pp. Fr. Paszkowski, Jędrzejowicz St., J. Konopka, T. Żurowski, hr. Jerzy Borkowski, Moysa Stefan i Winnicki Kaz.

Na tem o godz. 2 obrady zamknięto.

Walne zgromadzenie akcjonarjuszów fabryki sanockiej.

Pod przewodnictwem dyr. dra Zgórskiego odbyło się w sobotę przedpołudniem nadzwyczajne walne zgromadzenie w obecności 14 akcjonarjuszów, reprezentujących 2.067 akcyj, a 379 głosów.

Na wniosek referenta dra Solowija uchwalono zmianę §§ 22 i 36 statutu w tym kierunku, ażeby odtąd zwyczajne walne zgromadzenie członków odbywało się zamiast najpóźniej we wrześniu, dopiero w grudniu a dalej, ażeby rok rachunkowy Towarzystwa zaczynał się zamiast 1 go lipca, dopiero 1 go października, a kończył się zamiast 30-go czerwca, dopiero 30 go września.

Jak wiadomo w roku zeszłym fabryka sanocka nie wypłaciła wcale dywidendy, a zysk z r. 1901/2 wynoszący 147.084 k., obrócono na odpisanie strat (127 755 kor. odpisano, a 19 329 k. przeniesiono na b. r.)

Jest wszelka pewność, że w tym roku dywidenda będzie wypłaconą.

Fabryka zawiązała z innemi podobnemi fabrykami stosunki kartelowe. Obecnie na skutek wezwania austr. ministerswa wojny wyrabia fabryka sanocka wzory na furgony i przody armat i jest nadzieja, że otrzyma większe zamówienie. Ze względu na to, że ministerstwo wojny dotychczas nigdy jeszcze nie robiło zamówień w fabryce galicyjskiej — byłoby rzeczą słuszną, ażeby tym razem zamówiło przynajmniej 200 sztuk w Sanoku za kwotę 500 000 koron.

Wogóle w Sanoku produkcja zwiększona jest we wszystkich działach. Oprócz wagonów wszystkie inne działy ze względu na olbrzymią konkurencję niemiecką nie opłacają się, a wyrób odbywa się tylko dla utrzymania robotnika. Fabryka wykonała już kompletne urządzenia gorzelń, pod tym jednak względem nie doznaje wcale poparcia ze strony właścicieli gorzelń. Natomiast koleje galicyjskie, szczególnie p. Wierzbicki, popierają o ile możności fabrykę sanocką. W ostatnich czasach wyrabia fabryka ku ogólnemu zadowoleniu cysterny, wagony towarowe, piwne wozy (dla p. Goetza i Tow. akc. browarów we Lwowie).

Cysterny naftowe zamawiają prawie wszystkie rafinerje galic., które twierdzą, że sanockie lepsze są, niż Ringhoffera. Rezerwoary dla nafty zamówiło Towarzystwo magazynowe i galic. Kasa oszczędności.

Na dowód, jak niemożliwą jest konkurencja, posłużyć może to, że mosty dla kolei lokalnej Przeworsk-Bachórz wykonano niżej kosztów produkcji.

Dyrektorem administracyjnym jest obecnie w fabryce sanockiej p. Misiągiewicz e dyrektorem technicznym p. Benisch, który przeszedł z fabryki Siemensa i Halskego do fabryki sanockiej.

Kronika polityczna.

— Na jutrzejszem posiedzeniu izby poselskiej, jak donoszą z Wiednia, zainterpeluje Schönerer rząd, ile jest prawdy w doniesieniu o zamierzonej jakoby nominacji ministrów-rodaków, czemu się interpelant zasadniczo sprzeciwia, gdyż w dzisiejszych stosunkach każdy minister parlamentarny byłby ministrem partyjnym.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne

Zgromadzenie sjonistów.

Kraków. Wczoraj wieczorem odbyło się zgromadzenie ludowe, zwołane przez sjonistów. Przyszło do nieporozumień między sjonistami a socjalistami.

Po dwóch referatach sjonistów, komisarz policji dr. Tomasik rozwiązał zgromadzenie.

Rzeźnia miejska w Krakowie.

Kraków (Tel. pryw.). Dziś rano odbyło się poświęcenie i oddanie do publicznego użytku nowej wielkiej gminnej rzeźni dla grubego bydła, obliczonej na 180 sztuk bydła, a wyposażonej wszelkiemi nowoczesnemi urządzeniami. Na otwarciu obecny był wiceprez. Leo i radni miejscy oraz cech rzeźniczy.

Prof. Delbrück przeciw hakacie.

Poznań. Prof. Delbrück zamieścił w „Preuss. Jahrbücher" ważny artykuł o stosunkach w W. ks. Poznańskiem. Końcowy ustęp brzmi: „Licznych urzędników i nauczycieli, oraz całe korpusy oficerskie wyrwały złudzenia hakatyzmu z ich stosunków naturalnych, umożliwiających im skuteczną działalność i życie zadowalające, zmusiły ich do pracy w warunkach najprzykrzejszych, najbardziej przeciwnych naturze rzeczy. Wskutek tych złudzeń hakatyzmu, wielu z nich utraciło urząd i chleb. Prowincjonalny dyrektor [illegible] nagle został emerytowany, [illegible] się zastrzelił, prezes komisji kolonizacyjnej złożył urząd, prezes naczelny, mający wszystkie dla swego urzędu potrzebne zalety, po 4 latach otrzymał dymisję i ujrzał się zrujnowanym. Czy od jego następcy można się spodziewać, że zapanuje nad tym tańcem czarownic (Hexentanz)? Zdaje mi się, że można mu dać dwojaką radę: albo obejmie urząd z flegmą znanego ministra austrjackiego i jako pierwszy warunek zapewni sobie dobrą emeryturę, albo żądać będzie, aby mu pozwolono, skoro dr gą ostatniej próby się przekona, że tak dalej być nie może, porzucić cały system i zamiast polityki złudzeń, zastosować prawdziwą politykę realną, z celami wyraźnymi, dającymi się osiągnąć, która to polityka też jedynie odpowiada godności i honorowi niemieckiego charakteru narodowego.

Demonstracje przeciw ustawie wojskowej.

Budapeszt. (Tel. wł.) Wczorajsze zgromadzenie demonstracyjne przeciw ustawie wojskowej przybrało kolosalne rozmiary. W sali redutowej zebrało się 4000 osób. Najostrzej przemawiał p. Eoetvoes, który powiedział, że chętnie zawotuje 20.000 rekrutów, przeciw wrogom, którzy są w Austrji. Zawotuje także armję przeciw ministrom i pouczającej naród węgierski większości.

Sprawa cukrowa w Czechach.

Praga. Centralny związek producentów buraków w Czechach, urządził wczoraj nadzwyczajne zgromadzenie, na które przybyło około 5.000 osób, między temi delegaci z Moraw. Przebieg zgromadzenia był bardzo burzliwy. Uchwalono wysłać telegram z hołdem do cesarza i prosić o opiekę nad włościanami w kwestji rejonowania. Zgromadzenie uchwaliło wysłać deputację, złożoną z kilkuset osób do Wiednia i urządzić tam demonstracyjne zgromadzenie. — Uchwalono w końcu rezolucję, żądającą najrychlejszego przeprowadzenia zakazu rejonowania buraków.

Jubileusz papieski.

Rzym. Z okazji jubileuszu papieskiego odbyło się u austro-węgierskiego ambasadora przy Watykanie hr. Schönfena, wielkie przyjęcie, w którem wzięło udział kardynałów, między tymi Puzyna i Rampolla, dalej ambasadorowie Francji, Hiszpanji, Portugalji, Rosji, Niemiec i innych państw.

Wypadki w Marokku

Madryt. „Heraldo" donosi z Melilli (w Marokku): Pretendent znajduje się w pobliżu miasta, na czele małej liczby żołnierzy. Otoczony przez wojska sułtana. Minister wojny oświadczył, że może pretendenta pozbawić życia, podpalając drewniane palisady, któremi się nieprzyjaciel otoczył, jednakowoż woli dostać pretendenta żywcem.

Berlin. Według ostatniego sprawozdania komisji kolonizacyjnej, osiedlono po koniec 1902 z jej pomocą 6100 rodzin, liczących 40—42.000 członków. Przy tej sposobności konstatuje „Köln. Volksztg.", że znaczna część tych Niemców pochodzi z Poznańskiego, a tylko zmienia własność.

Rzym. (Tel. wł.) Tuż pod Rzymem, na drodze Capranica Palestrina, aresztowali dwaj karabinierzy chłopa, podejrzanego o kradzież owiec. Syn jego zaczaił się przy drodze i dwoma strzałami położył trupem obu żandarmów.

Frankfurt. (Tel. wł.) „Frankfurter Journal", pismo wychodzące tu od r. 1615, przestaje wychodzić z końcem marca b. r.

Rzym. (Tel. wł.) Syndyk miasta (burmistrz) ks. Colonna, uczynił na posiedzeniu rady wniosek, o zamianowanie wynalazcy Marconiego honorowym obywatelem Rzymu.

KRONIKA
z ostatniej chwili.

Koncert na dochód kościoła polskiego w Wiedniu. Wiedeń. (Tel. wł.) Komitet kościoła polskiego pod patronatem hr. Karola Lanckorońskiego urządził wczoraj w sali Bösendorfera wielki koncert na dochód tego kościoła. Sala była przepełniona. Z dworu przybyli arcyksiążę Ludwik Wiktor i arcyksiężna Marja Józefa. Szczególnie podobała się gra na fortepianie panny Rozborskiej i gra na skrzypcach księżniczki Metternichówny.

Run w Pradze. Praga. (Tel.) Natłok do Kasy oszczędności trwa dalej. Wczoraj do godziny 1 z południa zgłosiło się 587 osób i odebrało ogółem 928.000 koron. Równocześnie 183 osób włożyło do Kasy 31 000 koron. Dotąd wypłaciła Kasa 25 miljonów koron.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 2 marca.

(fr.) Nieustające ataki publiczności na kasę oszczędności w Pradze i ostatnia debata przeprowadzona nad tą sprawą w radzie państwa wprawiają giełdę tutejszą w stan wielkiego rozdrażnienia. Efekt tych wypadków w Pradze jest wogóle większy niż przypuszczano. Oto bowiem ogromne masy gotówki odpłynęły ostatnimi czasy z Wiednia do Pragi a jakkolwiek „ultimo" lutego jest z reguły bardzo słabym terminem, tym razem portfel wekslowy banku austro-węgierskiego zwiększył się o kilkanaście miljonów a i z eskontu prywatnego odciągnięto duże sumy. W związku z tą jedną niepomyślną okolicznością oddziaływają inne, a zwłaszcza zaniepokojenie wywołane na wszystkich targach pieniężnych wiadomościami o starciach band powstańczych z wojskiem tureckiem. Losy tureckie spadły bardzo dotkliwie. Wogóle giełda znajduje się obecnie pod znakiem ogólnej zniżki.

— **Pobrania pocztowe w obrocie kolejowym.** Na życzenie izb handlowych i przemysłowych, zarządziło ministerstwo kolejowe aby istniejące na austrjackich kolejach państwowych urządzenie, według którego wpłacone pobrania, mogą być przez stację nadawczą towaru wręczone odsyłającemu w drodze pocztowej, względnie pocztowej kasy oszczędności, rozciągnięte być mogło i na koleje prywatne. Zamiar ten został przez większość austrj. kolei państwowych na konferencji dyrektorów, w dnia 18 listopada zr. odrzucony. Zarządzenie tedy pozostaje dalej ograniczone jedynie na koleje austrjackie.

— **Hamburg.** (Tel.) „N. H. Börsenhalle" donosi, że związek firm, interesowanych w handlu cukrem, na odbytem onegdaj zgromadzeniu, uchwalił zawiadomić austrjackich przemysłowców cukrowych, że, zdaniem związku, tylko cukier wolny od cła wyrównawczego, może być dopuszczony na targ zagraniczny. Omawiano też projekt utworzenia międzynarodowego „clearing" dla cukru, z siedzibą w Hamburgu.

— **Wiedeń** 2 marca (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na wiosnę od 7·69 do 7·70, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·— żyto na wiosnę od 6·98 do 6·99 na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·— kukurydza na maj-czerwiec od —·— do —·—, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—; owies na wiosnę od 6·37 do 6·38. Usposobienie silne. Pogoda piękna.

— **Budapeszt** 2 marca (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7·72 do 7·73, na październik od 7·60 do 7·61, żyto na kwiecień od 6·73 do 6·74; owies na kwiecień od 6·09 do 6·10 kukurydza na maj od 6·21 do 6·22, na czerwiec od 6·28 do 6·30; rzepak na sierpień od 11·75 do 11·85. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna lepsza. Usposobienie lepsze. Pogoda piękna.

Wiedeń 2 marca (Giełda południowa godzina 12 m. 45). Marki 117·10. Renta majowa 100·75. Węg. renta koronowa 99·50. Akcja austr. zakł. kred. 685·25. Akcje węg. zakł. kred. 739. Akcje Anglobanku 276·50. Akcje Unionbanku 538·—, Akcje Bankvereinu 482·—. Akcja Länderbanku 411·50. Akcje kolei państw. 689·75. Lombardy 53·50. Akcje kolei Elbethal 450·50. Akcje fabryki broni —. Akcje tytoniowe 344·—. Akcje Alpiny 387·50. Akcje Rima Muranji 482·50. Akcje praskiego Tow. żel. —, Losy tureckie 118·—, Ruble 253·25. Usposobienie silne.

Berlin 2 marca. (Giełda poranna) Akcje kredytowe 216·25. Towarz. dyskontowe 195·—. Usposobienie spokojne.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W poniałek dnia 2 marca, o godz. 7 wieczorem

Nowość!

MIESZCZANIE

sztuka w 4 aktach Maksyma Gorkiego; tłómaczył Stanisław Bosakowski.

OSOBY:

Bezsiemienow Wasyl Wasylewicz zamożny mieszczanin, starszy cechu malarzy	p. Feldman
Akulina Iwanowa, jego żona	pni Gostyńska
Piotr były student	p. Nowacki
Tatjana, nauczycielka szkoły	p. Bednarzewska
Ćwietajewa, nauczycielka, jej przyjaciółka	pni Ogińska
Nil, wychowanek Bezsiemienowa maszynista	p. Roman
Pierczychin, daleki krewny Bezsiemienowa, handlarz ptaków śpiewających	p. Solski
Pola, jego córka szwaczka	pni Morska
Helena Mikołajówna Kriewcowowa, wdowa po dozorcy więzienia	pni Solska
Tietierew, śpiewak chóru cer. kiewnego	p. Kamiński
Szyszkin, student	p. Kuncewicz
Stiepanika, kucharka	pni Węgrzynowa
Baba z ulicy	pni Rybicka
Chłopiec od malarza pokojowego	p. Korecki
Doktor	p. Wysocki

NEKROLOGJA.

†

Z Niedzwieckich

Paulina Podhalicz

żona właściciela cukierni

przeżywszy lat 27, opatrzona św. Sakramentami, po długiej a ciężkiej słabości, przeniosła się do wieczności dnia 2 marca 1903 r.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we środę dnia 4 marca b. r. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ul. Sykstuskiej l. 35 na cmentarz Łyczakowski, na który w nieutulonym żalu pogrążony mąż z dziećmi i ojcem zmarłej krewnych i znajomych zapraszają.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Edward Lang

właściciel dóbr

przeżywszy lat 72 po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 2-go marca 1903 r.

Pogrzeb odbędzie się we środę dnia 4 marca br. o godzinie 4 po południu z domu żałoby pl. Akademicki l. 4 na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego, na który w głębokim smutku pogrążone dzieci i rodzina krewnych znajomych i przyjaciół zapraszają.

Lwów dnia 2 marca 1903.

„Concordia". A. Kurkowski.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 2 marca 1903 r.

HOTEL GEORGE. Hr. Wielopolski z Podwołoczysk. Br. Wolf Barbi z Wiednia. Hr. H. Pinińska z Grzymałowa. S. Wybranowski z Kimirza. Hr. A. Starzeński z Chrzanow. Ks. J. Puzyna z Narola. A. Garapich z Zagórza. Z. Włodek z Krakowa. S. Bohdanowicz z Oszechlib. S. Jasiński z Berezowicy. M. Brykczyński z Pacykowa. B. Rozwadowski z Turówki. S. Kotarski z Rzeszowa. Br. S. Konopka z Wieliczki. Br. A. Hormuzaki z Czerniowiec. H. Łukasiewiczowa z Jeziernej. A. Schirmai z Budapesztu. Hr. P. Rostworowski z Przemyśla. A. Ochler z Berlina.

HOTEL EUROPEJSKI. St. Gromicki z Tarnopola. R. Heller z Borysławia. A. Nass z Czortkowa. J. Bogusz z Dublan. O. Sala z Wysocka. L. Thom z Żeldec. J. Henig ze Schodnicy. K. Drabanowski z Kamionki Strum. M. Lanterbach z Wrocławia. Z. Wolfarth z Demni. B. Śmiałowski ze Stojańca. A. Theodorowicz z Żukowa. P. Komornicki ze Schodnicy. J. Wernert z Paryża.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Podziękowanie.

W bolesnej stracie, jaką poniosłam przez śmierć mego męża ś. p. Stanisława Librewskiego, wielką pociechą dla mnie były liczne dowody sympatji i współczucia, za które poczuwam się do obowiązku wyrazić niniejszem najszczersze podziękowanie.

W szczególności gorące dzięki składam W. Panom: Dr Schapirze, radcy dr. Sołtysikowi i p. Ludkiewiczowi za ich prawdziwie samarytańską troskliwość przy łożu umierającego, dalej inspektorowi kraj. radcy Dworskiemu, członkom kraj. rady szkolnej, gronu profesorów i młodzieży brodzkiego gimn., duchowieństwu obu obrządków, naczelnikowi kolei państw. p. Bauchowi, oficjałowi kolei p. Gończarczykowi, korpusowi oficerów 30 pułku strzelców, reprezentacji m. Brodów i brodzkiej israelickiej gminie wyznaniowej, Towarzystwom „Gwiazda" i „Kółku śpiewackiemu", oraz wszystkim innym osobom korporacjom i towarzystwom, które w jakikolwiek sposób przyczyniły się do uświetnienia obrzędu ekspotacji zwłok na dworzec kolejowy w Brodach i na cmentarz Łyczakowski we Lwowie, albo pospieszyły ze słowami pociechy. 237

W Brodach dnia 27 lutego 1903 r.

Julja Librewska.

76)

Z życia małego kaprala.

POWIEŚĆ.

Część druga.

„Niech żyje cesarz".

— Pani Schulmeister — Zapytała w końcu młoda dziewczyna — zrobi mi pani tę łaskę, jak pani będzie wysyłać syna do ojca, niech pani każe mu wstąpić do Strasburga, żebym mogła się z nim widzieć?...

— Ależ ma się rozumieć, kochana panienko! Podług mego zdania, powinien wyjść za dwa dni. Stary nasz przyjaciel z Ettenheim jest obecnie w La Meinau i wraca niedługo do domu; powierzę mu Hansa, który w ten sposób najcięższą część podróży odbędzie w jego towarzystwie. Przyjdą obydwa do pani, do miasta, za nim udadzą się za Ren. Niech pani liczy na mnie... i przygotuje listy...

— Oh! dziękuję! — rzekła Janina ucieszona.

Objęła za szyję Bertę i ucałowa ją czule.

Cesarzowa i jej damy honorowe patrzały zdaleka na ten niespodziewany wybuch czułości, który zgorszył jedne, a na usta drugich uśmiech wywołał.

Lecz co to Janinę obchodziło! Co ją obchodziło, co kto o niej pomyśli! Ona była szczęśliwa, szczęśliwa!...

A przez całą drogę do Strasburga taka była wesoła, taka prawdziwie młoda, taka przytem naturalna i dowcipna, że cesarzowa jak prawdziwa kobieta, szukająca zawsze jakiegoś powodu uczuciowego do dobrego lub złego humoru młodych panien, myślała w duchu:

— Zkąd się wzięła taka szczera wesołość u panny de Tury?

XI.

Hans i Janina.

Stało się, jak Berta powiedziała.

Na trzeci dzień po wizycie w La Meinau, wysoki starzec z siwą głową, długą brodą także siwą i młody chłopiec jasny blondyn, stawili się w pałacu prefektury, w którym zamieszkiwała cesarzowa ze swoją świtą.

— Przychodzimy dla widzenia się z panną de Tury, lektorką jej cesarskiej mości — rzekł pierwszy do szwajcara, stojącego przy drzwiach, małego bladego człowieczka.

— Macie list polecający?

— Nie; lecz jesteśmy oczekiwani. Proszę powiedzieć, że przychodzimy z La Meinau.

— Przebacz, przyjacielu, lecz nic nie powiem. Nie ma listu, nie ma wejścia.

Stary towarzysz Hansa nie musiał być badeńczykiem, jak powiedziała Berta, raczej Francuzem, południowcem, gdyż okazał zaraz, choć trzymał kapelusz w ręce z uszanowaniem, że mu nie brak poczucia własnej godności.

— Nie jestem „twoim przyjacielem," mój panie szwajcar! Pójdziesz natychmiast, jeżeli łaska, do tej pani i powiesz, że pani Berta Schulmeister... słyszysz, pani Berta Schulmeister, która przedwczoraj przyjmowała u siebie w La Meinau jej cesarską mość najjaśniejszą panią, przysyła do niej syna swojego i mnie, tak, jak było umówione. Daję ci, panie szwajcar, pięć minut na wypełnienie mojego polecenia. Jeżeli po upływie tego czasu nie będę mógł wejść, biorę cię pod pachę i unoszę z sobą.

A łącząc gest ze słowami, olbrzymi starzec ujął za kołnierz małego szwajcara i uniósł go w górę jak piórko.

— Aj, aj! co za gbur!... widzicie!...

— Nie krzycz, do licha! — rzekł starzec, stawiając go na ziemi. — Nie chcę ci nic złego zrobić. No, bądź grzeczny, straciłeś już więcej niż minutę... cztery tylko zostało.

I nie zajmując się więcej swoją ofiarą, zaczął rozmawiać po cichu z Hansem.

Szwajcar wziął na rozum i zemknął na poradę do kolegi...

Jednak doszło do uszu panny de Tury, że przyszedł do niej ktoś od pani Schulmeister. Nie potrzebowała więcej i pobiegła do tych, których z taką niecierpliwością oczekiwała.

Zdziwiła się, zobaczywszy Hansa, który nie wyglądał już na dziecko, w twarzy miał bowiem wyraz stanowczości i powagi.

Na tego drugiego zaś patrzyła z prawdziwym podziwem, na jego wysoką postawę, szerokość pleców, na lwią głowę, a przytem z takim dobrym wyrazem twarzy.

Zrozumiała teraz, że pod opieką takiego towarzysza, Berta mogła śmiało wysłać syna w długą podróż.

— Proszę pani — odezwał się Hans — matka moja przysyła nas obydwóch, mojego przyjaciela Franciszka Rodech i mnie po zlecenia od pani do Niemiec. Może pani ma listy do mojego ojca lub do jego przyjaciela, pana de Sainte Croix. Niech pani nami rozporządza, będziemy szczęśliwi mogąc jej służyć.

— Janek ma rację — rzekł stary. — Jesteśmy obydwa na pani rozkazy.

— ...Myślałam, że panu na imię Hans — zauważyła Janina zwracając się do chłopca.

— Niech pani na to nie zwraca uwagi, Rodech nazywał mnie zawsze Jankiem, od urodzenia mojego i uparł się inaczej mnie nie nazywać.

— Kiedy myślicie wyruszyć? — zapytała Janina.

— Ależ my już wyruszyliśmy — odpowiedział Rodech. — Wyruszyliśmy, kochana panienko. Jak tylko oddasz nam twoje listy czy pakiety, pójdziemy dalej.

— Ah! tak prędko?... — rzekła trochę zmieszana.

— Czy pani o tem nie wiedziała?

— Tak, tak. W każdym razie trochę prędzej niż przypuszczałam.

Widocznie toczyła walkę wewnętrzną, gdyż zwykła jej pogoda znikła.

Czerwieniła się i bladła kolejno, a oczy blask swój straciły. Hans zrobił ruch, jak gdyby ku drzwiom się kierował. Rodech, cierpliwszy, położył rękę na ramieniu chłopca, żeby go zatrzymać.

— Zdaje się, że pani waha się przed zrobieniem tego, co postanowiła?... Czy nam pani nie ufa? Powinna pani jednak wiedzieć, że Janek i ja postanowiliśmy połączyć się z naszymi i że połączymi się z nimi. A więc niech pani się niczego nie obawia.

— Dziękuję panu — odpowiedziała Janina. — Rzeczywiście, obawiam się trochę... powiedzieć panu o tem, co chcę zrobić. Lecz — i zaczerwieniła się — lecz, czy poczekacie na mnie przy moście łyżwowym? Będę tam za pół godziny. Wszystko mam przygotowane oddawna, nie zabiorę wam czasu.

— Dobrze! idźmy do mostu łyżwowego, Janku. Do widzenia! panienko.

Janina pobiegła żywo do pokoju na drugiem piętrze, który zajmowała w prefekturze, podczas kiedy Rodech i Hans wychodzili z pałacu, a Rodech przechodząc, dla żartu okręcił jak frygę małego szwajcara formalistę spotkanego znów w przedsionku.

— Bez urazy! — rzekł śmiejąc się grubo. — Widzisz, żeśmy nikogo nie porwali.

Ogromny był ruch wojsk różnych ciągnących za armią, kiedy dwaj towarzysze przybyli nad rzekę.

Wozy ładowne amunicją, oddziały nowozaciężnych i rannych wyleczonych, wózki chłopskie, zabrane na potrzeby wojska, wielkie wozy dostawców żywności, a pośród tego wszystkiego powóz kurjera gabinetowego zaprzętony w konie pocztowe.

Krzyki, rżenie koni, kłótnie pomiędzy ludźmi, biegającymi na wszystkie strony, lecz nigdzie prawdziwego gniewu: ożywienie szczęśliwej kampanji, pod nad którem unosiła się już pewność wieści pełnych chwały.

Hans, oparty o ciężką belkę, tworzącą poręcz mostu, przypatrywał się z zupełną obojętnością; wyglądał jak zobojętniały na te przygotowania wojenne. Zaledwie oczy jego niebieskie się zapaliły na kilka armat, prowadzonych w przeciwnym kierunku, to jest do Strasburga.

Jednak on jeden, w tym tłumie, pokazującym sobie ze śmiechem armaty, zdobyte pewnie w pierwszych potyczkach, odkrył głowę z szacunkiem, patrząc na nie.

Szlachetne młode serce! Chłopiec oddał cześć zwyciężonym.

Kiedy wiódł oczami za artylerią zdobytą, spostrzegł o kilkadziesiąt kroków młodego człowieka, zaledwie trochę starszego od siebie, który na niego patrzał. Gdzie on go widział?... Znał go napewno! Ale kto to był?

Wzrost średni, trochę wątły, włosy czarne, kręcone, lekki kapelusz filcowy. Dużo dystynkcji i widoczna „rasa" pod skromnem ubraniem. Ręce białe.

Hans i Rodeck przystąpili ku nowo przybyłemu, który uśmiechał się do nich i patrzył przyjaźnie.

— Wiesz kto to jest?

(Ciąg dalszy nastąpi).

L. 120.
Miasteczko KOROLÓWKA powiatu Borszczowskiego rozpisuje Konkurs

na posadę lekarza miejskiego

połączoną z oględzinami bydła rzeźnego za płacą roczną 1000 koron a po roku podwyższenie płacy nastąpić może. Prócz tego są oficjoza za oględziny przy wywozie mięsa. Apteka w miejscu i obszerna praktyka sąsiednich wiosek i miasteczka. Podania do 15 marca 1903 r. Warunki najmniej dwuletnia praktyka.

KOROLÓWKA dnia 15 lutego 1903 r.

198 Misiewicz, burmistrz.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1902 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg pośp. przych.	Pociąg osob. o godz.	Do Lwowa z:
2·16	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhometha, Czudina, Seretha, Radowiec, Valeputny i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·35	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	7·45	Janowa
—	8·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	[illegible]	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	[illegible]	Rawy ruskiej, Sokala
—	[illegible]	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stróża, Mezo-Laborcz (Pesztu)
—	[illegible]	Rzeszowa, Lubaczowa
—	[illegible]	Stanisławowa, Potutor, Kőrösmező
—	[illegible]	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia
—	[illegible]	Janowa
[illegible]	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
[illegible]	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Seretha, Suczawy
[illegible]	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	[illegible]	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	[illegible]	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Brodiny
—	[illegible]	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
[illegible]	[illegible]	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
[illegible]	[illegible]	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
[illegible]	[illegible]	Ickan, (Bukaresztu), Husiatyna, Kőrösmező, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy
[illegible]	[illegible]	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
[illegible]	[illegible]	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
[illegible]	[illegible]	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia

(na dworzec „Podzamcze")

Pociąg pośp. przych.	Pociąg osob. o godz.	Do Lwowa z:
[illegible]	[illegible]	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
[illegible]	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
[illegible]	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
[illegible]	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
[illegible]	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociągi pośp. odchodzą	Pociągi osob. o godz.	Ze Lwowa do:
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu). Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Potutor, Czortkowa, Kőrösmező, Słob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Serethu, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Kőrösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·36	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Jasła
—	9.00	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia Kałusza
—	9·16	Janowa
—	9·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·50	Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
1·46	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kőrösmező
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	2·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa
—	6·10	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy),
—	6·30	Janowa
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·30	Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Berhometu, Seretu, Brodiny, Suczawy
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

(z dworca „Podzamcze")

Pociągi pośp. odchodzą	Pociągi osob. o godz.	Ze Lwowa do:
—	6·45	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
[illegible]	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	[illegible]	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

[illegible] jest oznaczona [illegible] (czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu [illegible]). W mieście wydaje bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana [illegible] wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowana [illegible] biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II. drzwi [illegible]) w godzinach urzędowych od godz. 8—3, w święta od godz. 9—12.

Szafarka w średnim wieku, zdolna do samoistnego zarządu gospodarstwa domowego umiejąca dobrze gotować tak, by mogła zastąpić kucharza, znajdzie umieszczenie od 15go marca. Bliższe szczegóły udzieli zarząd ekonomiczny BABICA p. Czudec, dokąd zgłoszenia z dołączeniem odpisu świadectw adresować trzeba. Podania nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi.

Kupię

piękny dworek lub willę o 4—5 pokojach z kuchnią, spiżarką, bez innych budynków, z ładnym cienistym ogrodem w okolicach: Podgórze sanockie, koło Jasła, lub Gorlic nieopodal stacji kolejowej, jednak w ustroniu zacisznem.

Zgłoszenia pod lit. W. przyjmuje: Lwowska Izba załatwień plac Dąbrowskiego l. 5 229

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego